

ROK 2007

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE

24.01.2007

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się w klubie „Sobótka”. Zaproszony na nie przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, pan Jacek Żurawski przybliżył nam temat akcji pracowniczych i zaprosił do wzięcia udziału w planowanej akcji protestacyjnej.

Przedstawiono propozycje imprez na rok 2007:

- Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze
- Udział w akcji protestacyjnej NSZZ „Solidarność”
- Wyjazd do Puław i zwiedzanie Lubelszczyzny
- Wyjazd socjalny do Ostrowa
- Dożynki ROP
- Wycieczka w Karkonosze, z bazą w Szklarskiej Porębie
- Wycieczka „Trzy stolice”: Bratysława, Wiedeń, Budapeszt
- Piknik w Wądzyniu
- Nocny spacer po Toruniu
- Wyjazd „kulturalny” do Warszawy
- Obchody „Barbórki”
- Spotkanie opłatkowe

Pełni zapału i szczerych chęci, już zaczęliśmy zacierać ręce z myślą o tegorocznych spotkaniach i w wyobraźni pakować walizki, gotowi do kolejnych wojaży.

WALNE ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZO – WYBORCZE

24.03.2007

Na zebranie przyszło 98 osób. Prezes Stowarzyszenia, Waldemar Wiśniewski, przedstawił sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej pracy. Po wyborze niezbędnych komisji, przystąpiono do zgłaszania kandydatów i wyborów nowego Zarządu. Prawie jednogłośnie został wybrany taki skład jaki mieliśmy dotychczas, co jest wyrazem naszego uznania za pracę w minionej kadencji. Gromkie brawa po ogłoszeniu wyników wyborów były świadectwem naszego pełnego zaufania i wiary, że naszą emerycką egzystencję potrafią umilić (kolejnymi pomysłami, a przede wszystkim ich żmudną realizacją) tylko ONI:

- **Waldemar Wiśniewski** – prezes
- **Elżbieta Czaja** – v-ce prezes
- **Lucyna Kędziora** – sekretarz
- **Krystyna Podlińska** – skarbnik
- **Jerzy Stawinoga** – członek
- **Wincenty Gogulski** – członek
- **Krystyna Kołacz** – przewodnicząca komisji **socjalno – bytowej**
- **Krystyna Tomkiewicz** – przewodnicząca komisji **ogrodniczo – rekreacyjnej**
- **Mariusz Wiński** – przewodniczący komisji **turystyczno – krajoznawczej**

AKCJA PROTESTACYJNA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

27.03.2007

Po apelu przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, pana Jacka Żurawskiego na styczniowym zebraniu organizacyjnym, 40 osób ze Stowarzyszenia Emerytów pojechało do Warszawy i wzięło udział w akcji protestacyjnej przeciw oporowi Rządu w sprawie przyznania akcji PGNiG-u pracownikom.

Niezależny Samorządny
Związek Zawodowy



PUŁAWY I OKOLICE

07-12.05.2007

Wycieczkę zaprojektowali i zorganizowali państwo Magda i Jan Jurkowie, a wzięło w niej udział 37 osób.

07 maja – poniedziałek

Wyruszyliśmy o godzinie 7.00 znanym autokarem prowadzonym przez zaprzyjaźnionego już z nami kierowcę, pana Wojtkę.

Pierwszy programowy postój to rynek w Maciejowicach.



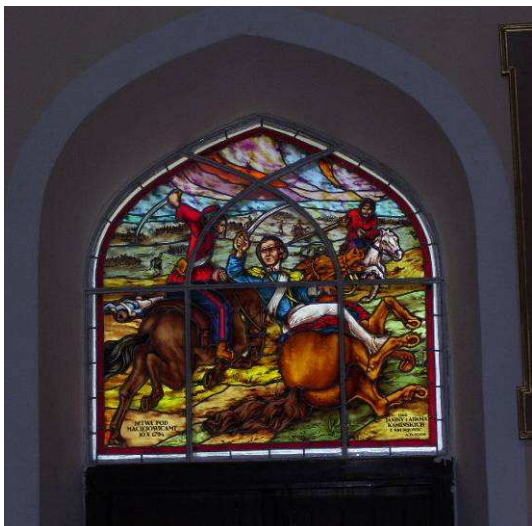
Idziemy obok ratusza, w którym mieści się Muzeum Tadeusza Kościuszki (zamknięte).

Przechodzimy obok pomnika ku czci Naczelnika do kościoła z 1719 roku, którego historię przybliży nam sympatyczny proboszcz – emeryt.



Wiele obrazów oraz witraż upamiętnia klęskę Polaków 10.10.1794 r. oraz wzięcie do niewoli rannego Kościuszki. Korpus Polski pod jego dowództwem stoczył wtedy bitwę pod Maciejowicami z rosyjskimi wojskami gen. Fersena.

Z boku kościoła stoi potężny grobowiec rodziny Zamoyskich.



Ponieważ jest pora obiadowa, usiłujemy znaleźć jakiś lokal serwujący posiłki. Tutaj w Maciejowicach nie ma, więc jedziemy dalej. Zatrzymujemy się w Dęblinie na niezapomniany obiad w – pozornie – przyzwoicie wyglądającym zajeździe. Pozornie... Jadłospis bez pokrycia. Brak zaplecza technicznego do serwowania posiłków z mrożonek – jedna kuchenka mikrofalowa i dwa gazowe palniki. Nie ma chleba do kilku zup gulaszowych, ani jajek do żurku z jajkiem... Straciliśmy sporo czasu i nerwów.

Następny postój wypadł w Gołębju. Kierujemy się w stronę renesansowego, przechodzącego w barok kościoła. Wewnątrz podziwiamy podwójny konfesjonał z amboną i bardzo stare organy.





Obok kościoła stoi sanktuarium M.B. Loretańskiej, zbudowane w latach 1628-1640. Po odszukaniu „klucznika” przechodzimy przez skromne wnętrza, które przybliży nam prostotę domu N.M.P.

Jedziemy do Puław, gdzie sprawnie zakwaterowano nas w hotelu i zaspokoiono głód rozdrażnionych w Dęblinie żołądków. Wieczorem wyruszamy na spacer po parku wokół Pałacu Czartoryskich. Pani przewodniczka przybliży nam historię powstania i dziejów tego zespołu pałacowo – parkowego, aby jutro sprawnie zwiedzić dostępne wnętrza. W tym miejscu w XVII w. została ulokowana magnacka rezydencja Lubomirskich, zaprojektowana w stylu barokowym przez niderlandzkiego architekta Tylmana. W następnym stuleciu zespół pałacowy został rozbudowany w stylu klasycystycznym dla książąt Czartoryskich. Przełom XVIII i XIX w. był najbardziej pomyślny dla całej rodziny, aż do Powstania Listopadowego.



Posiadłość na około 32 ha to reminiscencja dawnego przepychu, artyzmu i patriotyzmu.

Oprócz pałacu (który aktualnie jest siedzibą oddziału Pszczelnictwa Instytutu Sadownictwa w Puławach), spotykamy tu także artystyczne inspiracje płynące „z ziemi włoskiej do Polski”. M.in. Świątynię Sybilli (wzorowaną na

Świątyni Westy w Tivoli), Bramę Rzymską, Dom Gotycki.

Pałac stoi na wapiennym wzgórzu, w którego wnętrzu znajdują się podziemne groty, w tym ok. 140 m. chodnika dostępnego dla turystów, z czego niestety nie skorzystaliśmy.

Wracamy alejkami, wzdłuż których kwitną kasztanowce, rosną miłorzęby – echa wspaniałego parku francuskiego z czasów Izabeli Czartoryskiej.

08 maja – wtorek

Ruszamy po śniadaniu, zwiedzić dostępne miejsca.

Dom Gotycki – pierwsze muzeum na ziemiach polskich, otwarte w 1809 roku.

Na zewnątrz ściana Tadeusza Kościuszki, parter to Sala Herbowa, gdzie na ścianach i łukach umieszczono herby rodów. Na piętrze – tablice rodu Czartoryskich, portrety.



Następnie zwiedzamy Świątynię Sybilli, wzniesioną w 1801 roku.

Oglądamy pamiątki i portrety rodziny Czartoryskich oraz literatów, przyjaciół puławskiej rezydencji: Karpiński, Niemcewicz, Jan Paweł Woronicz i inni.

W parku biała rzeźba – „Tankred i Klorynda” dłuta Lazariniego, z marmuru karraryjskiego. Przedstawia scenę, gdzie po nocnym pościgu za nieprzyjacielem Tankred zabija jego wodza, po czym rozpoznaje w nim swoją ukochaną, Kloryndę.

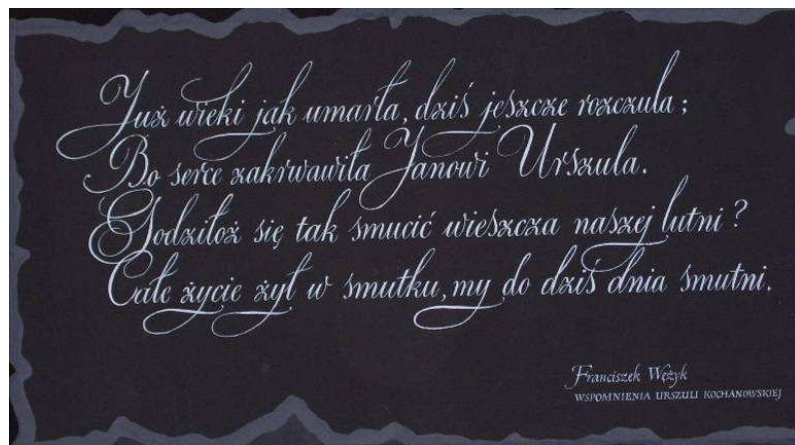


Schodzimy w dół parku, wzdłuż martwej Wisły i dochodzimy do Pałacyku Marynki – Marii Wirtemberskiej.

A tu na ulicy czeka już nasz autobus i wiezie nas do Czarnolasu. Na schodach Muzeum Jana Kochanowskiego robimy zbiorowe zdjęcie.



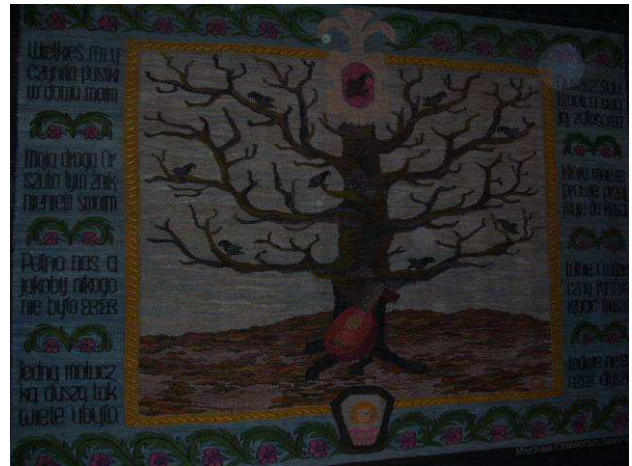
Wszystkie zwiedzane sale zawierają pamiątki, portrety, sprzęty, tablice z fragmentami



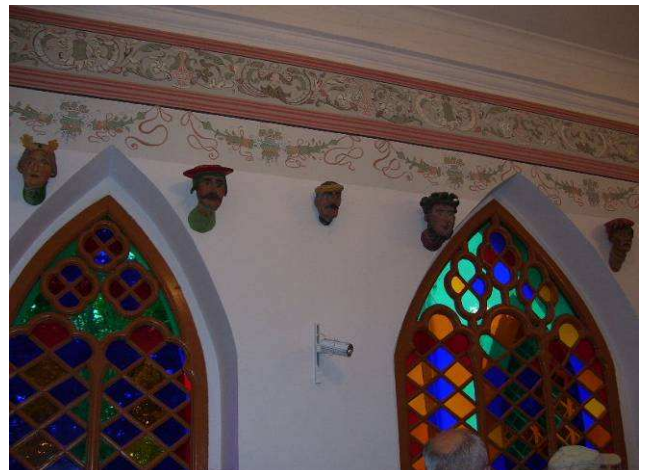
wierszy, fraszek i trenów...

Królu, możesz mi wierzyć, że za lat dawniejszych
I ludzie obyczajów byli pobożniejszych.
Nie były takie lichwy ani waśni takie;
Rychlej mierność i cnoty kroitnęły wszelakie.

A najwięcej tego strzeż, abys na urzędy
Łakomych ludzi nigdy nie sadzał, bo kędy
Sprawiedliwość przedajna, tam przekleństwo wielkie...



W XIX-wiecznej kaplicy wzniesionej przez rodzinę Jabłonowskich oglądamy impresję historyczną, dotyczącą Wawelu w roku 1564 i kolekcję głów.



W podziemiach przechodzimy poprzez dwie sale z pamiątkami o Rzeczypospolitej Babińskiej.



W miejscu, gdzie rosła słynna lipa, stoi obelisk, tu uzupełniamy zdjęcia i wracamy do autokaru.



Jest południe, mało czasu na realizację bogatego programu, a więc szybko ruszamy do Janowca. Niestety tuż pod zamkiem łapie nas ulewa, a zamknięta brama uświadamia, że trafiliśmy na dzień wolny od turystycznej pracy zamku.

Stłoczeni pod szerokim łukiem muru, słuchamy krótkiej historii ruin ogromnego zamczyska Andrzeja i Barbary Firlejów. Jego twórcą był w XVI w., słynny Włoch, Santi Gucci.



Ściany wzniesione w stylu renesansowym z jasnego i czerwonego piaskowca, nawiązują do wyglądu florenckich budowli. Architekt ozdobił ściany tutejszego zamczyska w kolorowe pasy, aby przypominały mu rodzinną Florencję.

Na resztę dnia jedziemy do Nałęczowa. Uroda nałęczowskiej przyrody i wyżynnego krajobrazu była natchnieniem dla wielu twórców: Stefana Żeromskiego, Bolesława Prusa, Henryka Sienkiewicza, młodego Paderewskiego.

Smaczna i lecznicza woda zdrojowa bijąca ze źródeł, służy zarówno do picia jak i kąpeli, co niektórzy zaliczyli.

Rozpoczęliśmy zwiedzanie od Chaty Żeromskiego.



To jednoizbowy letni domek z kominkiem, w którym Żeromski pracował i pisał, a jego sława rosla i odwiedzali go inni sławni. Na ścianach mnóstwo portretów, obrazów dokumentujących życie rodzinne i dzieła pisarza.

W ogrodzie oglądamy mauzoleum syna pisarza, 18-letniego Adasia (projektu Jana Witkiewicza).



Idziemy do Parku Zdrojowego, podziwiając pensjonaty z drewna w stylu szwajcarskim i góralskim. Chłoniemy atmosferę letniskowej miejscowości, spacerując po alejkach zabytkowego parku, wzdłuż stawu, gdzie niektórzy gorąco kibicowali wędkarzom, łowiącym okazałe karpie, a nawet łabędzie (służba parkowa wyciągała przy nas haczyk z gardła ptaka)!



Trzy najstarsze źródła uosabiają trzy cnoty: wiarę, nadzieję i miłość. Przechodzimy obok pijalni wód mineralnych pod barokowy pałac Małachowskich, gdzie robimy zdjęcia z Bolesławem Prusem.



Potem już powrót do bazy w Puławach, gdzie jeszcze niektórzy po obiadokolacji mają siłę na wieczornego brydża.

09 maja – środa

Dzisiaj jedziemy do Kazimierza Dolnego. Pierwszy postój w drodze na przemarsz malowniczym fragmentem Wąwozu Korzeniowego.



W miękkim podłożu lessowym wyżłobiony wąwóz – droga, z obu stron na skarpach drzewa bajecznie stojące na odkrytych korzeniach, jak ramiona ośmiornicy.



Ponownie zatrzymujemy się na wzgórzu Albrechtówka i dochodzimy do punktu widokowego na Wisłę. Po przeciwnej stronie zamek w Janowcu. W dole Wisła, piaszczyste łachy, „krowia wyspa”, malownicze zakola, bogata zieleń...



Z boku wioska Mięcmierz, dawniej rybacka, obecnie letniskowa. To żywy skansen, w którym mają swoje domy znani ludzie ze świata kultury, m.in. Daniel Olbrychski.

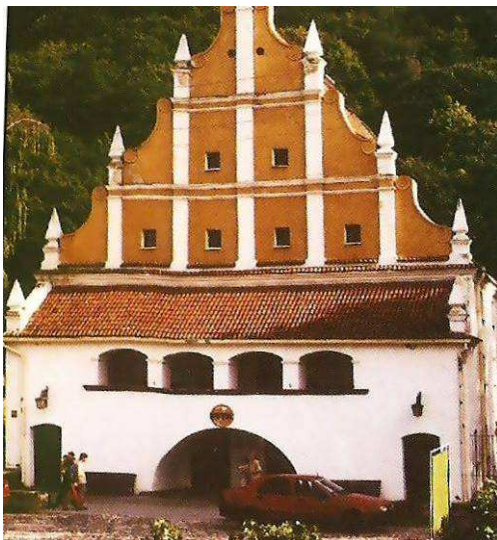
Przeniesiono tu liczne zabytkowe obiekty budownictwa wiejskiego.

Uwagę zwraca wiatrak górujący nad



doliną Wisły.

Żegnamy piękne widoki i jedziemy do miasta. Wzdłuż ulicy Puławskiej zachowało się kilka spichlerzy, które są dowodem zamożności i poczucia estetyki kazimierskich mieszczan. Wiele z nich obecnie przerobiono na hotele i restauracje.



Rozpoczynamy zwiedzanie od Małego Rynku. Nagle... z małej chmury – duży deszcz! Schowani pod parasole, kątem oka rejestrujemy co nam przewodniczka mówi.

To resztki budynku dawnej synagogi z 1677 roku, którą na mocy przywileju króla Jana III Sobieskiego wybudowała tu kazimierska gmina żydowska. Na ścianie widnieje tablica pamiątkowa poświęcona Żydom pomordowanym w czasie wojny.

Zarówno ten masywny budynek, jak i inne wokół Małego Rynku, zostały bezpowrotnie zniszczone w czasie okupacji. Ocalał jedynie odrestaurowany budynek dawnych jatek z pierwszej połowy XIX w. Obecnie na Małym Rynku odbywają się targi i kiermasze, sporo malującej młodzieży przykrywa swoje sztalugi przed deszczem.

Widoczny szczyt Kościoła św. Anny oraz dawny szpital z bogato zdobionym szczytem.

Idziemy do Sanktuarium MB Kazimierskiej, na terenie zabudowań klasztoru reformatów.



Kościół jest murowany, jednonawowy, wzniesiony na Górze Plebaniej w 1589 roku. Legenda głosi, że w czasach przedchrześcijańskich wzgórze to było miejscem pogańskich obrzędów.

Do kościoła prowadzą 60-stopniowe, dębowe, kryte schody z około 1680 roku.



Zaświeciło słońce!!! Wchodzimy do wnętrza przez klasztor, kupujemy zioła...



W ołtarzu głównym kościoła umieszczony jest cudowny obraz Zwiastowania NMP.

Za plecami ołtarza głównego, w miejscu chóru zakonnego, gdzie zakonnicy gromadzili się na swoje modlitwy, wisi kopia tego obrazu.

Pozostałe obrazy związane są tematycznie ze św. Franciszkiem. Z boku pierwotna kaplica św. Rocha. Wychodzimy na miejsce widokowe przy murze otaczającym kościół i przylegający klasztor. Na murze wymalowano wspaniałe obrazy.





Przed nami mury Fary i Góra Trzech Krzyży, wzniesionych w 1705 roku, na pamiątkę zarazy cholery, która zdziesiątkowała miasto.

Schodzimy po wielowiekowych schodach i kierujemy się w stronę kazimierskiego rynku, który rozpoczyna się u podnóża kościoła farnego i opada niżej.

Początkowo zabudowa wokół rynku była przeważnie drewniana, jednak liczne pożary spowodowały, że mieszkańcy zaczęli wybierać trwalszy budulec, tzw. opokę wapienną, wydobywaną w pobliskich kamieniołomach. Na przełomie XVI i XVII w. zaczęły tu powstawać renesansowe kamienice. Najpiękniejsze z nich – „Pod św. Mikołajem” i „Pod św. Krzysztofem” to kamienice braci Przybyłów, najbogatszych kupców.



Mają styl renesansowy, ale z podcieniami. Fasady zdobione imitacją kamiennej wykładziny, bogato dekorowanej. Gzymsy okien zdobią znaki rodowe Przybyłów. Kamienice zwieńczone są różniącymi się attykami: jedna trójkątnymi przycółkami, druga delikatnym grzebieniem. Kamienicę Krzysztofa wyróżnia ogromna płaskorzeźba świętego, który przenosi przez wodę małego Jezusa. Druga kamienica ozdobiona płaskorzeźbą patrona, jej właściciela – św. Mikołaja. Ponad te główne płaskorzeźby, ściany zdobią jeszcze dodatkowe: w narożach św. Jakuba i św. Tomasza, walczące zwierzęta: gryf z lwem oraz kozioł z lisem.



Jest jeszcze wiele innych kamienic zasługujących na uwagę, jak:

Kamienica Biała, ...

...dawna Łażnia, ...



...Kamienica Gdańska z 1795 roku, będąca ozdobą południowej części rynku, dom architekta Karola Sicińskiego po stronie północno - zachodniej, kamienica Lichtsonów, powstała po przebudowie ruin ratusza w okresie międzywojennym.

Jednym z symboli Kazimierza jest studnia na rynku głównym i pomnik psa, którego na zdjęciu uwiecznił już niejeden turysta.



Wchodzimy do kościoła farnego, p.w. św. Jan Chrzciciela i św. Bartłomieja.



Fara z charakterystycznymi wieżyczkami nawiązuje do egipskich obelisków, góruje nad rynkiem od strony północno - wschodniej. Jest to najstarsza świątynia w Kazimierzu, której początki sięgają okresu romańskiego, kiedy to w 1325 roku ustanowiono tu parafię. Natomiast w 1345 roku podjęto gotycką rozbudowę kościoła. Po pożarach w latach 1561-1585, w okresie świetności miasta, odbudowę kościoła połączono z renesansową przebudową i bogato wyposażono. W ołtarzu głównym srebrne ruchome tabernakulum, obrazy przedstawiające męczeństwo św. Bartłomieja i postać św. Kazimierza. W prezbiterium ozdobne, modrzewiowe ławki – stalle z początku XVII w. oraz intarsjowana ambona z 1615 roku, z późniejszym rokokowym zwieńczeniem. Uwagę zwracają rokokowe konfesjonały, żyrandole, chrzcielnica oraz wspaniałe organy z 1620 roku nad wejściem. Rozbudowane pod koniec XIX w. mają ogromną wartość jako instrument muzyczny. Posiadają 1436 piszczałek, wykonanych ze stopu cyny z ołowiem. W lipcu i sierpniu odbywają się tu koncerty muzyki organowej.

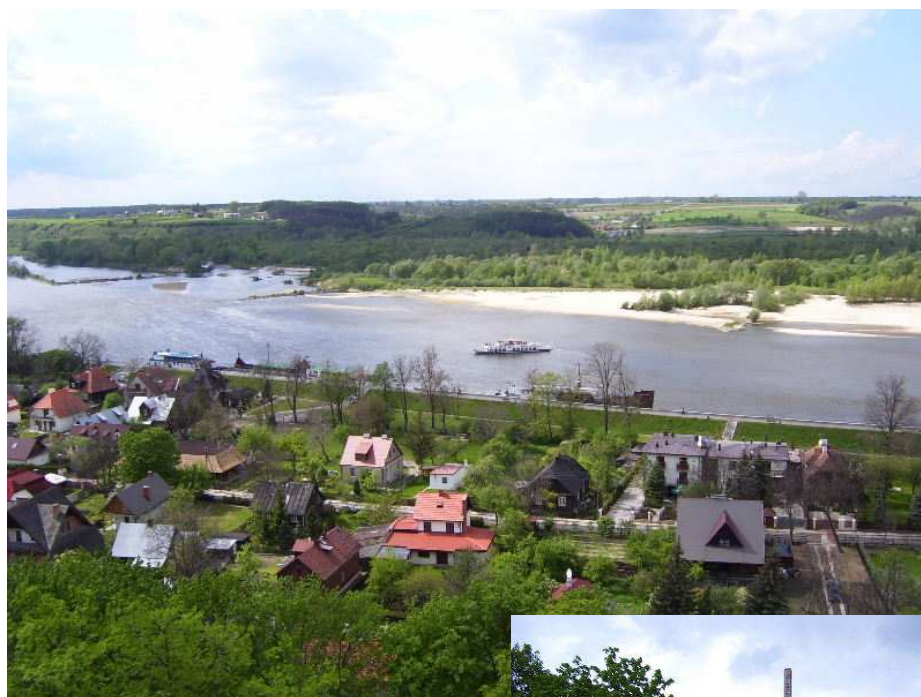




Opuszczamy farę i wchodzimy na dziedziniec zamkowy.

Zamek powstał w pierwszej połowie XIV w., za czasów Kazimierza Wielkiego.

Otaczały go wysokie kamienne mury, do których przylegała baszta obronna. W połowie XVII w. zamek stracił funkcje obronne, a podczas potopu Szwedzkiego został całkowicie obrabowany i spalony, stopniowo zmieniał się w ruinę. Do baszty już nie idziemy, podziwiamy panoramę z murów



i wchodzimy na Górę Trzech Krzyży.





Stąd jeszcze rozleglejsza panorama, pozdrawiamy z góry panie pozostałe na rynku. Nieźle wieje!



Po zejściu zaopatrujemy się w pamiątkowe koguty z piekarni Sarzyńskich.

Wracamy do autokaru i bazy na obiadową kolację. Wieczorem, o 19.15 wyjeżdżamy na ognisko w bardzo osobliwe miejsce koło Gołąbia, a mianowicie do Muzeum Nietypowych Rowerów. Sympatyczny właściciel udostępnił nam do jazdy kilka takich pojazdów, wzbudzając dziecięcą radość i śmiechy.



Tymczasem „grupa funkcyjna” rozpałiła ognisko...



...nad stawem, do którego dostępu bronił wspaniały łabędź. Nic dziwnego – jego małżonka siedziała nieopodal na gnieździe.

Były kielbaski, piwo, śpiewy i tańce wokół ogniska



10 maja – czwartek

Dzisiaj zwiedzamy Sandomierz. Pierwsza osada przy Wiśle uformowała się u podnóża zamku. W XIV w., po najeździe Litwinów król Kazimierz Wielki kazał opasać miasto murem, którego fragmentem jest Brama Opatowska.



Miasto leży na stromym wzgórzu (do 65 m. różnicy poziomów). Ratusz wybudowany przez Kazimierza Wielkiego i rozbudowywany przez wieki, posiada renesansowa attykę, stanowiącą trzecie piętro.



Wokół ciekawe kamieniczki m.in. okazała kamienica Oleśnickich z 1770 roku...



...oraz Mikołaja Gomółki – kompozytora.

Rynek był mały, pierwotnie wytyczony w kwadracie 100x100 m, działki pod kamienice również – 10x40m. Zaczęto więc drążyć podziemne korytarze – lochy 8-12 m. głębokości, jako składy, magazyny, piwnice. W drugiej połowie XIII w. (1260 rok) po rzezi dominikanów, kiedy to zostało zamordowanych 49 zakonników, miasto najechali Tatarzy.



Legenda głosi, że piękna Halina Krepianka poświęciła swoje życie, aby ratować miasto. Obiecała Tatarom przeprowadzić ich przez lochy aż do ratusza, umówiwszy się z mieszczanami, że gdy tylko ostatni Tatar wejdzie do podziemi, mają kamieniami zasypać wejście. I tak też się stało.

Dzielna Halina została zasypana wraz z wrogami i zginęła od ciosu ich przywódcy.



W latach 1960–tych zaczęto badać i zabezpieczać piwnice wzmocnieniami, tworząc podziemną trasę turystyczną. Przechodzimy przez wiele komnat i sal z ciekawymi, acz nieco makabrycznymi ekspozycjami.



Po 45 minutach wychodzimy z podziemi ratusza.



Przechodzimy przez rynek obok kamienicy „Pod Cizemką” z 1563 roku i schodzimy po schodach na skarpę (naprzeciw wzgórze Gór Pieprzowych). Mijamy pomnik Ignacego Loyoli przed Collegium Jezuickim ...



...oraz dom Jana Długosza z 1474 roku, gdzie obecnie mieści się Muzeum Diecezjalne i... nie możemy wejść!



Ale za to wchodzimy do kościoła p.w. Narodzenia NMP, ufundowanego przez króla Kazimierza Wielkiego (od 1818 r. katedra).



Na ścianach 12 obrazów, stanowiących „boazerię” jako 12 miesięcy. Przedstawiają męczeńską śmierć świętych w danym miesiącu. Obrazy malował Karol de Prevot w latach 1708-1737. Na filarach, w czworokątnych ramach, biskupi i święci, a nad nimi – w owalnych – papieże. Na bocznych ścianach freski na „mokrym tynku”, z obu stron stalle z XVIII w. W ołtarzu obraz Narodzenia NMP w ramach z czarnego marmuru, a kolumny z różowego. Polichromie w prezbiterium i na ścianach, w stylu bizantyjsko-ruskim z pierwszej poł. XV w., odkrywane stopniowo i odnawiane w latach 1887-1939.



Idziemy na zamek, a właściwie tylko plac zamkowy, aby obejrzeć jego pozostałości.

Po najeździe tatarskim, odnowiony przez króla Kazimierza Wielkiego w XIV w., rozbudowywany w następnych wiekach, zamek został wysadzony przez Szwedów w 1656 roku, kiedy to 2 tys. Polaków wyleciało w powietrze.



HISTORIA ZAMKU

W XI w. na wzgórzu oblanym wodami Wisły został usytuowany drewniany zamek grodowy.

W 1138 r. na mocy testamentu Bolesława Krzywoustego - Sandomierz stał się siedzibą księstwa dzielnicowego, a zamek awansował na stałą rezydencję książęca zamieszkiwaną m.in. przez Bolesława Sandomierskiego, Kazimierza Sprawiedliwego, Leszka Białego, Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego, oraz kobiety z kręgu sandomierskich Piastów: Salomeę, Kacie, Helokę, Grzymistawę i Gryfko.

W 1269 r. w wyniku najazdu tatarskiego na Sandomierz zamek został zniszczony, a schroniona w nim ludność wymordowana.

W XIV w. król Kazimierz Wielki odbudował zamek jako obronną gotycką budowlę z murem i bramą ze zbrojownią. Zamek stał się siedzibą królewskich starostów, goszcząc dość często królów Polski. Zatrzytywali się tutaj podróżujący królami z dworem, karczałarza i dostojnikami państwowymi.

W XV w. za panowania Kazimierza IV Jagiellończyka wzniesiona została bazylika południowa tzw. „kościół negi”, obecnym starostą zamku.

W XVI w. Zygmunt I Stary rozpoczął przebudowę gotyckiego zamku w renesansową rezydencję. Pracami kierował mianem architekt Heneryk zwany Sandomierzaninem. Spalnicowacany budynek sześciorami skrzydło pałacowe przebudowanego zamku, wzniesiono skrzydła wschodnie i rozpoczęto budowę skrzydła zachodniego.

W latach 1564-1565 za panowania Zygmunta II Augusta - prace kontynuował rzemieślnik i architekt Santi Geronzi. Wtedy nastąpiło ostatnie ukształtowanie szwarcobok renesansowego zamku przedłużając skrzydło zachodnie zakończone narożną wieżą łącząc mur południowy z wieżą bramną. Zamek został siedzibą starostów grodowych. Tutaj odbywały się sądy ziemskie, grodzkie oraz sąd wyższy porządku gubernialnego.

W 1656 r. w czasie „posopy” wyciągające się wojska szwedzkie wysadziły zamek niszcząc skrzydła wschodnie i południowe. Najmniej ucierpiał skrzydło zachodnie, które w latach 1680 - 1688 za panowania Jana III Sobieskiego zostało przebudowane w wolnej stuleży budowlą typu pałacowego, które w zasadzie przez siebie przetrwał do dzisiaj.

W XVII-XVIII w. zamek będący siedzibą starostów sandomierskich, stał się budynkiem użyteczności publicznej, urzędów, sądownictwa, więzienia oraz gospodarczym centrum siołeczki stulewskiego położenie staroży.

W 1768 r. w czasie konfederacji barskiej zamek został zniszczony przez wojska, które w nim wojska rasyjskie.

W 1795 r. po III rozbiorze Polski zamek został odrestaurowany przez Austriaków i przeznaczony w nim sąd kantonowy i więzienie.

W XIX w. zamek nadal pełnił funkcje sądowo-więziennicze. W Kępczynie Pałacowa zaczął się się postrawny i więzienie rasyjskie. W 1844 r. przebudowano sławę wschodnią w stylu klasycystycznym, zmierzono klatkę schodową w mur południowy wstawiono budynek dla personelu więziennego.

Do 1989 r. zamek nieprzerwanie funkcjonował jako więzienie.

W latach 60. XX w. rozpoczęło się zwalczanie nadwęża, kansewatarskie, remontowe.

W 1986 r. zamek przeznaczono na siedzibę Muzeum Okręgowego w Sandomierzu.

W latach 90. XX w. przeprowadzono prace renowacyjne wzdłuż zamku i porządkowano dziedzińce.

W 2001 r. wyznaczono teren operowy adresem pldn - wch.

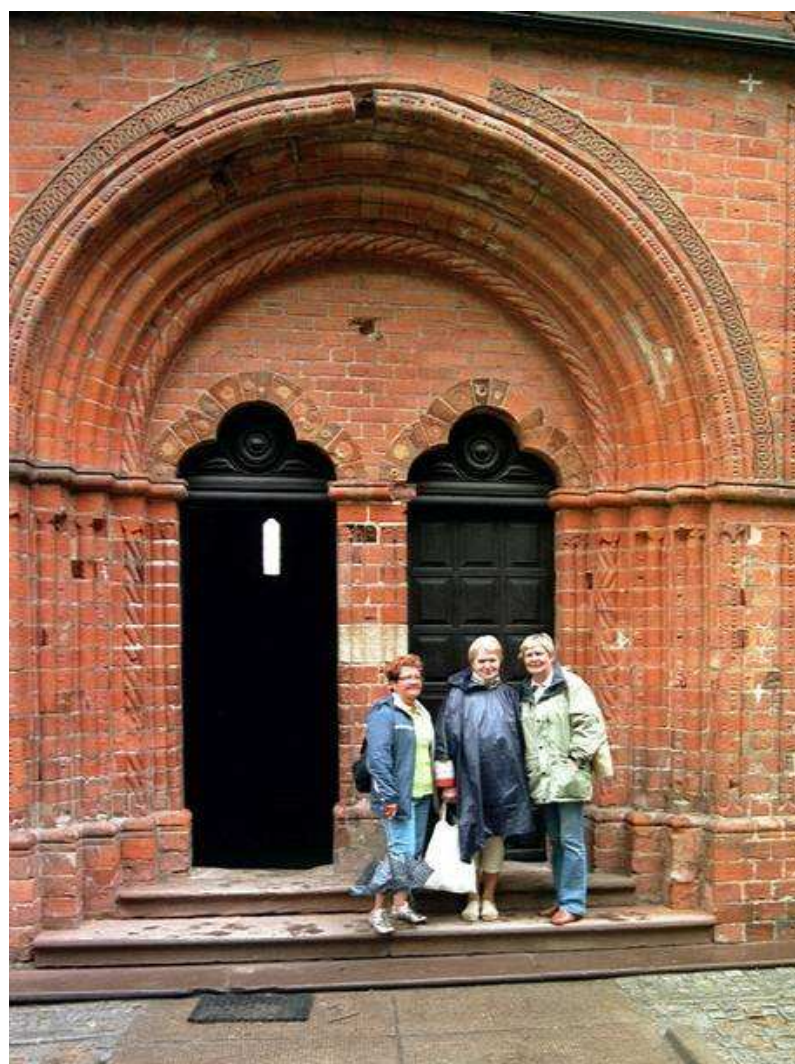
W latach 2002 - 2005 wykonano prace i modernizację dachu i podłogi zamkowego, odrestaurowano bazylika pałacową - salę ratuszową.

Idziemy do kościoła św. Jakuba. Jest to zabytkowy zespół klasztorny z 1226 roku, kiedy to do Sandomierza przybyli dominikanie i rozpoczęli budowę kościoła, dzięki fundacji księżnej Adelajdy. Rozbudowa trwała jeszcze w XIV w., a barokizacja w drugiej połowie XVII w. Po Powstaniu Styczniowym władze rosyjskie zlikwidowały zakon,



karząc dominikanów za pomoc powstańcom. Kościół jest miejscem męczeństwa bł. Braci Dominikanów i mieszkańców miasta. W 1905 roku w pożarze spalił się ołtarz główny i duża część wyposażenia. Na początku XX w. nastąpiło gruntowne odrestaurowanie kościoła, a 02.06.2001 roku, po 137-u latach nieobecności, do klasztoru powrócili dominikanie.

Świątynia jest budowlą gotycką o trzech nawach i prezbiterium. Nawa główna ma płaski



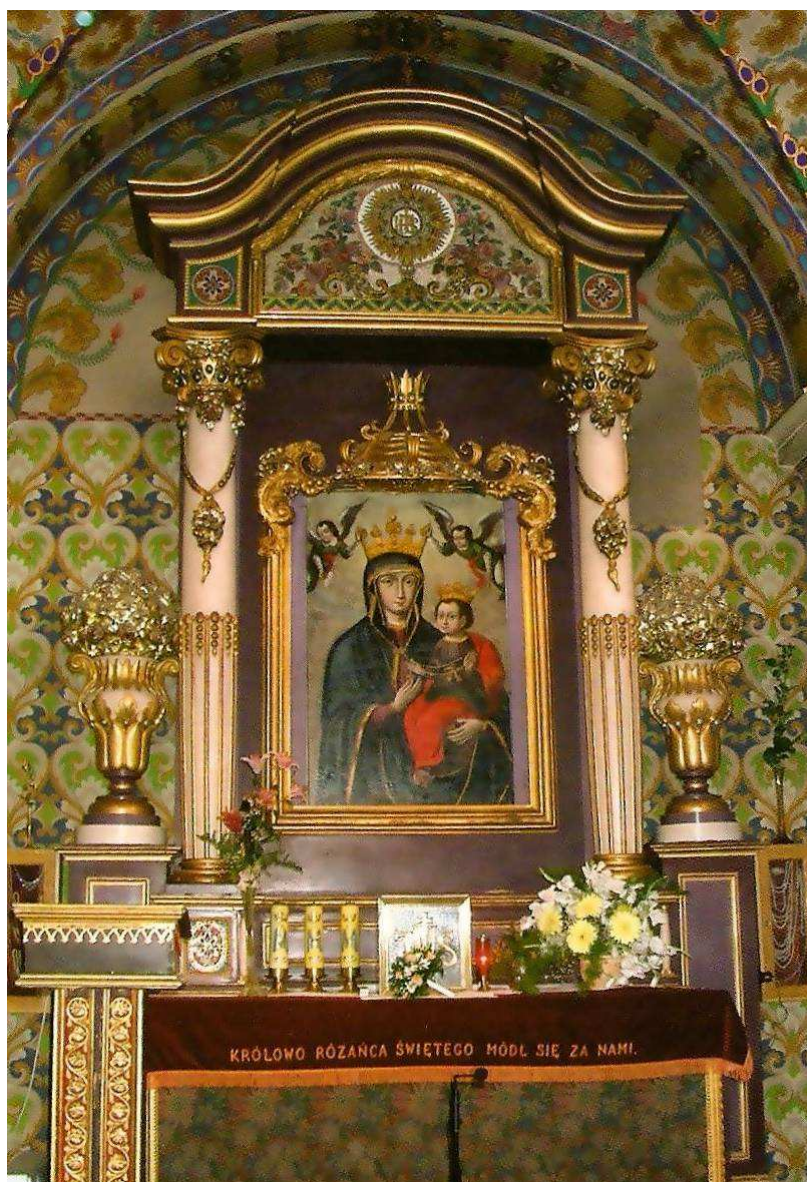
drewniany sufit a boczne – skośny. Sufit w prezbiterium w dekoracji stiukowej.

Do świątyni wchodzimy przez późnoromański portal główny z pierwszej połowy XIII w.

Wnętrze kościoła zdobią secesyjne witraże, barokowe konfesjonały, liczne obrazy, epitafia i płyty pamiątkowe. Projektantem ołtarza głównego i żyrandoli w nawach jest prof. Wiktor Zin.



W kościele warto również zobaczyć kaplicę męczenników dominikańskich, tumbę grobową księżnej Adelajdy, kaplicę św. Jacka Odrowąża, późnorenesansowy ołtarz z obrazem św. Zyty, bardzo cenny krucyfiks z końca XVI w. Najcenniejszym skarbem kościoła św. Jakuba jest cudowny obraz MB Różańcowej z XVII w. umieszczony w kaplicy, która oddziela od nawy kunsztownie wykonana kuta krata z 1910 roku.



A teraz przechadzka krajoznawcza. Idziemy do wąwozu św. Jadwigi, gdzie znów podziwiamy fantastyczne twory przyrody w miękkim podłożu lessowym Lubelszczyzny





Wracamy na rynek, skąd po krótkiej przerwie dochodzimy do furty dominikańskiej, tzw. „ucho igielne”, przez które nawet wszystkim udaje się przejść...

W drodze powrotnej wchodzimy do muzeum w ratuszu, w którym oglądamy ekspozycję portretów i pejzaży, pionki szachowe z XII w. wykonane z poroża jelenia, meble z intarsjowanego drewna, inkrustowanego kością. Przesyceni historyczną wiedzą o kolejnym mieście Lubelszczyzny, wracamy do Puław.

11 maja – piątek

Nadszedł czas na poznanie stolicy regionu – Lublina. Wsiadamy przy KUL-u. Na dziedzińcu zatrzymujemy się przy pomniku papieża Jana Pawła II z kardynałem Wyszyńskim.



Tu kardynał Wojtyła wykładał etykę przez 24 lata. Budynki klasztorne dominikanów z 1918 roku wybudowane w stylu włoskim, połączono nowoczesnym łącznikiem. Wchodzimy do



kaplicy, która jest najstarszą częścią uniwersytetu i wracamy do autokaru.



Jedziemy kawałkiem trasy W – Z w dolinie. Po obu stronach, na wzniesieniach ładne, wtopione w zielenie osiedla. Jedziemy do średniowiecznego zamku, łykając po drodze kanapki i nieco wiedzy o Lublinie. Miasto zalicza się do najstarszych ośrodków osadniczych w Polsce – początki osadnictwa datują się na VI-VII w. Korzystne warunki geograficzne i położenie na szlaku głównych dróg handlowych, w tym szlak bursztynowy, od wczesnego średniowiecza wyznaczały miastu rolę ważnego grodu obronnego oraz pośrednika w kontaktach między wschodem a zachodem.

Bolesław Chrobry ufundował pierwszą warownię i ustanowił pierwszego kasztelana. Prawa miejskie Lublin otrzymał w 1317 roku, za Władysława Łokietka. Wieki XIV – XVI to okres dynamicznego rozkwitu miasta. Król Kazimierz Wielki zbudował trzy zamki: w Kazimierzu, Wąwolnicy i Lublinie. Odniósł zwycięstwo w bitwie z Tatarami pod Lublinem i nakazał otoczyć miasto murami oraz ufundował murowany klasztor dominikanom. Najświetniejsze czasy nastąpiły za panowania Władysława Jagiełły, który jako Wielki Książę Litewski przybył do Lublina w 1386 roku i spotkał się ze szlachtą polską. Tu powitali go posłowie Jadwigi, po czym udał się do stołecznego miasta Krakowa. Już jako król Polski przyjmował na zamku w Lublinie wielokrotnie posłów papieskich i zagranicznych. Później jego syn Kazimierz Jagiellończyk również honorował Lublin licznymi przywilejami – ogłosił go stolicą województwa. Rozkwit miasta trwał aż do połowy XVII w., kiedy to w wyniku wojen

kozackich i szwedzkich zostało ono zniszczone, a z zamku została tylko baszta i kaplica królewska.



Kamienna baszta, która jest najstarszym zabytkiem Lublina, jest to okrągła czterokondygnacyjna wieża o grubości murów w przyziemiu wynoszącej 4m. Górna część wieży została w późniejszych okresach dobudowana z cegły. Rzymsko – katolicką kaplicę zamkową pw. Świętej Trójcy udekorowano wspianymi freskami rusko – bizantyjskimi, co w połączeniu z gotyckim stylem budowli czyni z kaplicy unikat na ziemiach polskich i nader cenny zabytek w skali europejskiej.



Na ruinach pierwotnie gotyckiego zamku w latach 1824 – 26 zaborcy carscy wystawili neogotyckie skrzydło południowe i frontowe, z przeznaczeniem na więzienie. Zamek pełnił tę rolę przez cały okres zaborów, jak również po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Szczególnie tragiczny był okres okupacji hitlerowskiej i 10 lat po wyzwoleniu, kiedy to NKWD i UB przetrzymywały i katowały działaczy niepodległościowego podziemia.



Obecnie gospodarzem zamku jest Muzeum Lubelskie.



Mury obronne otaczały 7 – hektarowy obszar staromiejski, posiadały dwie bramy: Grodzką i Krakowską (wyprowadzała na dawny trakt do Krakowa) oraz baszty i liczne furty, które zamuroywano w razie napadu nieprzyjaciela.

Od strony zamku na stare miasto wchodzimy przez Bramę Grodzką i ulicą Archidiakońską dochodzimy do Placu po Farze.



Przez lata stał tu kościół farny pw. Św. Michała, ufundowany przez Leszka Czarnego w podzięce za zwycięstwo nad Jadźwingami w 1282 roku. W XIX w. mury kościoła zaczęły



się rysować i grozić zawaleniem. Obiekt rozebrano. Obecnie można oglądać odtworzone fundamenty i zarys murów świątyni.

Z dawnych zabudowań zachował się dom misjonarski z 1901 roku, dalej dom z popiersiem króla Władysława Jagiełły, przerobiony na dom pomocy społecznej emerytowanych nauczycielek. W latach międzywojennych mieszkali tu studenci KUL-u. Tablica upamiętnia, że jednym z nich w latach 1925-29 był późniejszy prymas Polski, kardynał Stefan Wyszyński.



Dochodzimy do kościoła dominikanów, jednego z najwspanialszych zabytków sztuki sakralnej w Lublinie. Początkowo jego obiekty były drewniane, murowany kościół w 1342 roku ufundował król Kazimierz Wielki, jako wotum dziękczynne.

Następnie rozbudowywano go w XV w. Tu była największa relikwia krzyża świętego (ok. 1 m), którą skradziono w 1991 r. i do tej pory nie odnaleziono... Tutaj także król Zygmunt August przyjechał, w strugach ulewnego deszczu, wprost z zamku, po podpisaniu Unii Lubelskiej w 1569 roku na dziękczynną modlitwę.

Wielki pożar miasta w 1575 roku strawił również kościół – runęły jego sklepienia. Podczas odbudowy zniknęły gotyckie szczyty, a wnętrza otrzymały wystrój renesansowy. Fasadę frontową zbudowano dopiero na początku XVII w. i w ciągu tego stulecia dobudowano 11 kaplic. W wyposażeniu pojawiły się rokokowe ołtarze i ambony.



Niektóre kaplice odznaczają się szczególnymi walorami, np. Kaplica Tyszkiewiczowska za ołtarzem głównym ma całe ściany ozdobione sztukaterią Falconiego. W czaszy kopuły wspaniały fresk – Sąd Ostateczny.



Następna godna uwagi jest kaplica Firlejów, z umieszczonym w niej piętrowym renesansowym nagrobkiem i przepiękną dekoracją ścian, autorstwa Jana Wolfa. W ołtarzu głównym umieszczony jest obraz MB Trybunalskiej (Dobrej Opieki), a nad ołtarzem podziwiamy piękny panteon.

Wchodzimy na rynek – plac o skromnych rozmiarach i nieregularnym kształcie. Nieregularny układ mają także ulice. Pośrodku rynku stoi Stary Ratusz, zwany Trybunałem Koronnym.



Pierwotnie gotycki, na przełomie XVI i XVII wieku przybrał szatę renesansową, a w późniejszych wiekach uległ przebudowie w duchu klasycystycznym. Wokół piękne kamienice z attykami i bogatą sztukaterią, a najciekawsze z nich to:

- kamienica Sebastiana Klonowica, obecnie Dom Rzemiosła
- kamienica Konopniców, z przepychem manierystycznych obramowań okiennych



- kamienica Złotników
- Kamienica Cukierników
- Kamienica Narożna



Wszystkie zachwycają fasadami, attykami, medalionami, portalami, itd., itp....



Wchodzimy do archikatedry pw. Jana Chrzciciela i Jana Ewangelisty. Jest to świątynia jezuicka, zbudowana za murami miasta w latach 1586 – 1625. Należy do najstarszych kościołów barokowych w Polsce. Ogromne wrażenie wśród turystów budzi skarbiec z iluzjonistycznym sklepieniem autorstwa Jozefa Mayera z Moraw oraz zakrystia akustyczna, gdzie szeptem wypowiedziane słowa w jednym narożniku doskonale są słyszalne w przeciwległym. Najbardziej znanym elementem wyposażenia archikatedry jest słynący łaskami MB Płaczącej, głośny z wydarzeń 3.07.1949 roku, zwanych Cudem Lubelskim, kiedy to

na obrazie pojawiły się łyzy. Inne cenne zabytki to brązowa chrzcielnica z XV w., monumentalny ołtarz główny, wykonany z czarnej gruszy libańskiej z połowy XVII w., krzyż trybunalski, krypty, szkielety, zbiór szat biskupich.

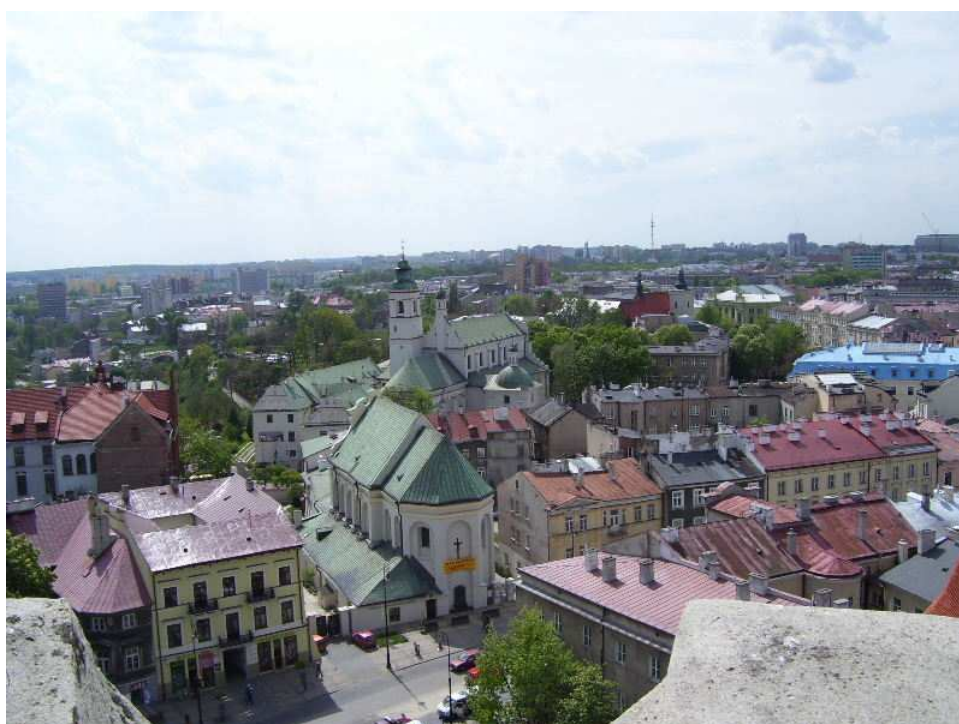
Z dawnych zabudowań jezuickich pozostały dwa skrzydła stykające się z Wieżą Trynitarą. Powstała ona w miejscu wzniesionej w latach 1693-1699 furty i została nadbudowana w 1819 roku jako dzwonnica. Nazwa wieży wiąże się z zakonem trynitarzy, którzy po kasacji zakonu jezuitów w 1773 roku przejęli ich zabudowania. Na szczycie tej wieży jest złoty kogut, który zgodnie z legendą ma zapiać, gdy pod wieżą przejdzie dziewica. Do tej pory jeszcze nie zapiał i milczał również na widok naszej wycieczki...



We wnętrzu wieży zgromadzono spory zbiór rzeźb o tematyce sakralnej. Wejście na wieżę wiedzie bardzo wąskimi, krętymi schodkami, którymi docieramy na taras widokowy



Roztacza się stąd wspaniały widok na Lublin i jego najbliższe okolice – wart jest tej wspinaczki.



Po zebraniu się i przeliczeniu całej grupy idziemy do Muzeum 200-lecia Diecezji Lubelskiej. To nowa placówka, w obrębie zabudowań Kurii Metropolitalnej Lubelskiej. Powstała z potrzeby eksponowania dzieł sztuki z zakresu malarstwa i rzemiosła artystycznego. Dotychczasowa siedziba muzeum (pomieszczenia w Wieży Trynitarzkiej) okazały się zbyt małe na tego typu działalność. Ekspozycje pochodzą z kościołów i kaplic na terenie Archidiecezji Lubelskiej oraz stanowią pamiątki po biskupie Stefanie Wyszyńskim, późniejszym prymasie Polski.

Po wyjściu z muzeum kierujemy się w stronę Krakowskiego Przedmieścia i wychodzimy Bramą Krakowską, podziwiając urocze kamieniczki przycupnięte pod resztkami muru obronnego.

W Bramie Krakowskiej znajduje się Muzeum Historii Miasta Lublina. Okna wyższych kondygnacji stanowią doskonały punkt widokowy. Na wejście decyduje się 12 osób.



Ze starego miasta Brama Krakowska wyprowadza na Plac Władysława Łokietka, przy którym stoi Nowy Ratusz – siedziba władz miasta



Odcinek Krakowskiego Przedmieścia od ratusza do ul. Kapucyńskiej wyłączono z ruchu kołowego i przeznaczono na deptak, ...który deptamy.

Obok ratusza stoi kościół św. Ducha, ufundowany przez mieszczan w 1419 roku na rzecz przytułku dla starców i chorych. Modlimy się króciutko w kaplicy św. Stanisława i dalej „depczemy”.



Przy odbiegającej na północ ulicy Świętoduskiej stoją zabudowania kościoła i klasztoru Karmelitanek Bosych .



Na skwerze kościoła stoi pomnik – macewa z brązu, ku pamięci pomordowanych Żydów lubelskich. Oglądamy interesujące fasady kamienic wzdłuż tej trasy aż do monumentalnego gmachu Hotelu Europejskiego zamykającego wschodnią połąć Placu Litewskiego.

Plac Litewski powstał w latach 20-tych XIX w. celem urządzania parad wojskowych. Według tradycji to właśnie na tym placu w 1569 roku obradowała szlachta polska i litewska przed zawarciem związku obu krajów. Upamiętniał to zdarzenie murowany obelisk, który uległ zniszczeniu podczas rozbiórki szpitala i kościoła Bonifratrów. Zgodę na wystawienie nowego pomnika Unii Lubelskiej uzyskał u władz carskich w 1826 roku ks. Stanisław Staszic. Sam obelisk wykonano z lanego żelaza a płaskorzeźbę przedstawiającą Polskę i Litwę zaprojektował Paweł Maliński



W zachodniej części placu znajduje się płyta Nieznanego Żołnierza, a w jej sąsiedztwie pomnik Konstytucji 3-go Maja. W pobliżu stał też pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej, wystawiony w 1945 r, a usunięty w 1991 roku. W jego miejscu ustawiono w 2001 roku pomnik Józefa Piłsudskiego – pierwszego Naczelnika Państwa Polskiego.



Jeszcze mijamy kilka gmachów historycznych, jak Pałac Czartoryskich, Pałac Potockich i Pałac Radziwiłłowski, które oglądamy tylko z drugiej strony ulicy.

Żegnamy Lublin i wracamy do bazy.

12 maja – sobota

Pakujemy się i wyjeżdżamy! W drodze powrotnej realizujemy plan organizatorów aby jeszcze poznać Zespół Pałacowo – Parkowy w Kozłowie, położony 35 km od Lublina.

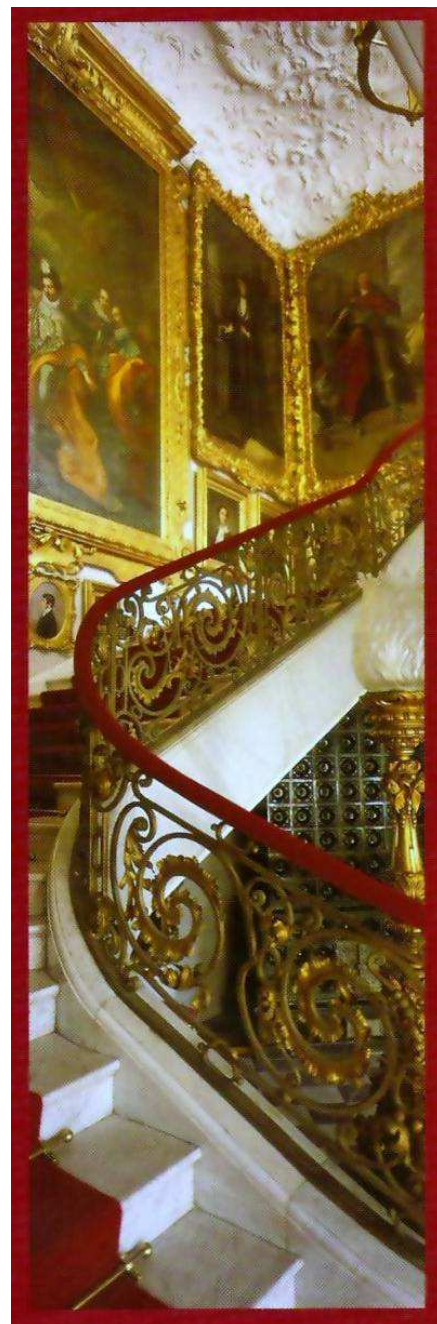
Przy wejściu wita nas dostojny paw!



Ten osiemnastowieczny Zespół pałacowy został zbudowany w stylu późnego baroku przez ród Bielińskich, poczym rozbudowany i urządzony na przełomie XIX i XX wieku przez Konstantego Zamoyskiego – pierwszego ordynata kozłowieckiego, to najlepiej zachowana w Polsce rezydencja arystokratyczna – obecnie Muzeum Zamoyskich.



Wyróżnia się autentycznością i wiernością w utrzymaniu dawnego wyglądu zarówno zabytkowych wnętrz jak i otoczenia. Wnętrza pałacu prezentują bogatą kolekcję malarstwa, rzeźby i rzemiosła artystycznego. Niestety we wnętrzach nie wolno robić zdjęć, więc przywołajmy w pamięci obraz pomieszczeń od klatki schodowej, gdzie już oszołamią nas obrazy i portrety, piękny żyrandol, lampy i lambrekiny. Przechodzimy przez pomieszczenia prywatne, m. in. salon czerwony...



...i salon biały, gabinet właściciela, jadalnię utrzymaną w ciemnym ciężkim stylu barokowym, z delikatnymi zastawami i porcelaną w wielkich szafach gdańskich, bibliotekę (ogromne szafy z herbami w zwieńczeniu – 620 starodruków, 2 globusy, stół bilardowy). Schodzimy na parter do pokoju myśliwskiego, którego ściany ozdobiono trofeami. Do tego żyrandol z poroża i fotel.

Kończymy zwiedzanie w kaplicy pałacowej p.w. Zwiastowania NMP. Wzorowana na kaplicy królewskiej w Wersalu, została wzniesiona w latach 1903 – 1909. W kaplicy znajduje się marmurowa kopia nagrobka matki rodu – Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej, która zmarła w wieku 57 lat we Florencji i została pochowana w kościele Santa Croce.

W pawilonie południowym znajduje się ekspozycja XIX-wiecznych pojazdów konnych, wzbogacona interesującymi akcesoriami podróżnymi, np. uprząż, sakwojaż.



Po przeciwnej stronie, w pawilonie północnym, mieści się jedyna w Polsce Galeria Sztuki Realizmu Socjalistycznego, gdzie zgromadzono „perełki” sztuki „socjalistycznej w treści, narodowej w formie” (odzywają wspomnienia z młodości...)





Zespół pałacowy otoczony jest 20-hektarowym parkiem z malowniczym ogrodem francuskim i romantyczną częścią leśną.



Żegnamy muzeum w Kozłowce i jeszcze kierujemy się w stronę Grabarki. Jest to miejsce religijnego kultu prawosławnego. Zwiedzamy cerkiew i Górę Krzyży.



Pijemy i nabieramy wodę z cudownego źródła, kupujemy drobne pamiątki.

I to już ostatni punkt programu tej wycieczki, tak bogatej w wiedzę historyczną i atrakcje duchowe...

POBYT W OSTROWIE

29.05 – 05.06.2007

Wyjazd socjalno – bytowy do Ostrowa, w którym wzięło udział 60 osób, został zorganizowany przez Elżbietę Czaję i zrealizowany według następującego programu:

29 maja - wtorek

Toruń – Kwidzyn – Sztum.

Wyjazd godz. 7.00 z parkingu kościoła przy ul. Bażyńskich.

Kwidzyn

Miasto położone w pętli rzeki Liwy przy krawędzi doliny Wisły. W 1233 r. Krzyżacy budują tu zamek, w XIV w. katedrę i zamek dla kapituły. U stóp zamku rozwinęło się miasto, w 1410 r. zajęte przez Wł. Jagiełłę. Od 1466 r. do 1660 r. lenno Polski. W XIX w. odrodzenie polskości.

W czasie II wojny zniszczono najstarszą część miasta.

Z zamku w kształcie czworoboku ocalało skrzydło północne i zachodnie oraz wieża (tzw. gdanisko).

Katedra trzynawowa z barokowym ołtarzem i gotyckim tronem biskupim, reszta wyposażenia pseudogotycka.

Sztum

Miasto położone na przesmyku między J. Barlewickim i J. Zajezierskim.

Gród staropolski zdobyty przez Krzyżaków w 1236 r. Siedziba sądów grodzkich, ziemskich i sejmików.

W 1920 r. znaczna część ludności opowiedziała się za przynależnością do Polski, miasto jednak pozostało w granicach Prus.

Kościół gotycki z XVI w. w rynku kościół ewangelicki z 1818 r.

30 maja - środa

Ostrowo – Łeba – Rąbka - Słowiński Park Narodowy. Meleksami podjazd pod Górę Łącką 42m npm. Przejście wydłami do morza. Wzdłuż morza do wyrzutni V1 i V2, statkiem po Jeziorze Łebsko do Rąbki.

31 maja - czwartek

Dzień wolny. Organizacja dnia we własnym zakresie.

1 czerwca - piątek

Ostrowo – Dębki (Kościół Zmartwychwstańców, plaża) - **Białogóra** (spacer po plaży) – **Nadole**, pobyt z niespodzianką w Zagrodzie Gburskiej należącej do Muzeum Ziemi Puckiej nad Jeziorem Żarnowieckim.

2 czerwca - sobota

Godz. 17.00 wspólna zabawa przy grillu.

3 czerwca - niedziela

Dzień wolny. Organizacja dnia we własnym zakresie.

4 czerwca - poniedziałek

Ostrowo – Chłapowo

– spacer **Wąwozem Rudnik** wzdłuż Klifu Chłapowskiego, dalej plażą w kierunku Władysławowa.

5 czerwca - wtorek

Ostrowo – Gniew – Toruń

Gniew – na lewym brzegu Wisły u ujścia Wierzycy. W 1229 r. wzmiankowany jako własność cystersów oliwskich. W 1276 r. Sambor II odbiera cystersom i daje Krzyżakom. Od 1281 r. budowa zamku, siedziby komtura. W 1410 r. zdobyty przez Wł. Jagiełłę. Po Pokoju Toruńskim wraca do Polski. W XVII w. starostą był Jan III Sobieski, w XVIII w. Stanisław Leszczyński. Na wschód od miasta na skraju wysoczyzny zamek gotycki, czworoboczny z narożnymi wieżami, otoczony murami, spalony w czasie pożaru w 1922 r.





DOŻYNKI

25.08.2007

Dożynki zorganizowano na terenie Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Geofizyka”, przy ulicy Curie – Skłodowskiej. Udział wzięło ponad 100 osób, które bawiły się przy muzyce i ognisku z kiełbaskami.



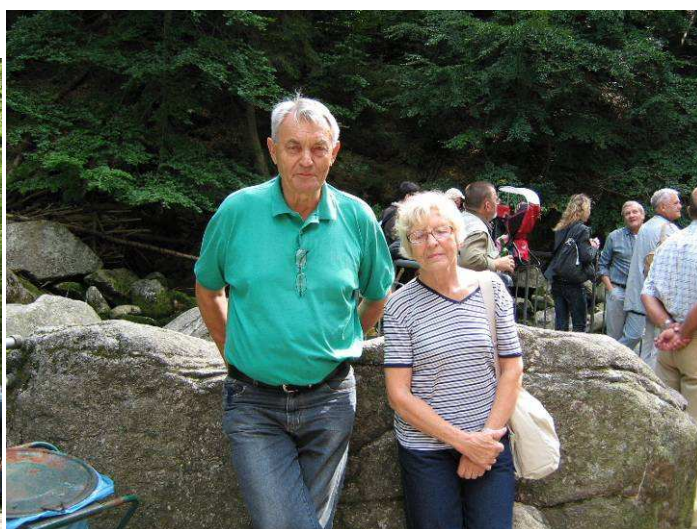
WYCIECZKA W KARKONOSZE

27.08. – 02.09.2007

Wycieczkę zaprojektował i prowadził Jerzy Stawinoga, a trwała 7 dni. Pojechało 48 osób. Baza pobytowa w trakcie wycieczki był hotel ***"Sudety" w Szklarskiej Porębie, gdzie skorzystaliśmy z sześciu noclegów i gdzie nas karmiono w zakresie śniadania i obiadokolacji, ale... nie przekarmiano (pierwszy raz spotkaliśmy się z zakazem wynoszenia jedzenia „na później”). Program wycieczki przewidywał uprawianie aktywnej turystyki wysokogórskiej w Karkonoszach i skałkowej w formacjach piaskowcowych Czech i Saksonii. Dodatkową okrasą było poznanie Drezna, czyli trochę turystyki miejskiej i... wodnej, w Aquaparku w Libercu. Ale zaczniemy snuć nasze wspomnienia od początku.

27 sierpnia – poniedziałek

Zbiórka uczestników o 6 rano na parkingu przy ulicy Bażyńskich i wyjazd o 6.15 autokarem prowadzonym przez pana Leszka Maternę. Droga mijiała bez niespodzianek, postoje sanitarne i konsumpcyjne nie wbiły nam się w pamięć jak ten w Dęblinie. Ale było zimno, wszyscy wyciągali jakieś kurteczki, aby osłonić ciało przed lodowatym wiatrem po wyjściu z autokaru. Pierwszym postojem wycieczkowym był wodospad na rzece Szklarka.



Podziwiamy, robimy zdjęcia na ogromnych głazach i dojeżdżamy do bazy. Zakwaterowanie, pierwsza obiadokolacja i wieczorne zajęcia w podgrupach.

28 sierpnia – wtorek

Dzisiaj wyjazd wyciągiem krzeselkowym na Szrenicę (nazwa od szronu, szadzi osadzającej się na wszystkim). Na górze mgła, mży, zimno, wieje...



Wobec tego rozgrzewamy się herbatką i następuje podział na grupy: pierwsza idzie z Jurkiem przez Końskie Łby na Halę Szrenica i do wodospadu Kamieńczyka. Druga grupa, z przewodnikiem (sympatycznym panem Bogdanem Kowalczykiem z Jeleniej Góry), idzie czerwonym szlakiem na Kotły Śnieżne.



Jeszcze wszyscy razem ruszamy dosyć wygodną ścieżką, spoglądając w górę na schronisko, by po chwili wejść na jeszcze szerszą „alejkę spacerową”.



Pan Bogdan zwraca uwagę na kamienne „Trzy Świnki”.



Wyrównujemy oddech przy czeskiej granicy, która tu się wije raz bliżej raz dalej od szlaku



i zaliczamy Łabski Szczyt (1491 m).

Dochodzimy do grani Kotłów Śnieżnych ze starym poniemieckim schroniskiem – dziś nieczynnym – działa tylko stacja przekaźnikowa radiowo – telewizyjna.





Robimy zdjęcia pionowych ścian Kotłów Śnieżnych i panoramy.



Tam na dole widać ścieżkę, którą dojdziemy do dwóch stawów.

Idziemy zboczem Szyszaka (1509 m) i rozpoczynamy schodzenie do podnóży Śnieżnych Kotłów, zielonym szlakiem. Zejście bardziej zapamiętamy, bo niekończące się kamienne głązy będą się śniły po nocach.



Rekompensatą za trud są wspaniałe widoki na Kotły Śnieżne od dołu.



Dochodzimy do stawów, odpoczywamy i robimy sesję zdjęciową.





Kolejny raz odpoczywamy przy schronisku pod Łabskim Szczytem, a stąd jeszcze 1,5 (w porywach do 2,5) godziny do szosy.

Wieczorem o 19:30 spotykamy się przy ognisku. Pieczemy kiełbaski, śpiewamy i bawimy się do 22:00.





29 sierpnia – środa

Jedziemy do przejścia granicznego w Jakuszycach. Przejeżdżamy przez Harrachov – ośrodek sportów zimowych, mnóstwo skoczni i huta szkła z 1712 roku. Jeszcze trochę czasu spędzamy w sklepie przygranicznym i wjeżdżamy do Czeskiego Raju aby zobaczyć Prahovskie Skały.

Jako fragment dna morza mezozoicznego wyniesione zostały ruchami górotwórczymi na obecną wysokość, a potem formowane mrozem, wodą i wiatrem aż do ich obecnego kształtu. Skały Prahovskie są najstarszym rezerwatem przyrody na terenie Czech. Przez ponad 300 lat (z wyjątkiem okresu komunizmu) są prywatną własnością rodziny Schilków, starego rodu szlacheckiego, który osiedlił się tu w XVII w. Dla turystów przygotowano dwie trasy. Krótsza z nich – żółta prowadzi od kasy krótką leśną drogą obok potężnych bloków skalnych.



Wąską szczeliną po wyciosanych w skale schodach wstępujemy na górną platformę, na której znajduje się kilka punktów widokowych. Można z nich podziwiać widoki skalnego miasta i panoramę Czeskiego Raju, okolic Liberca.



Wracamy przez głęboki wąwóz skalny, który od czasu odwiedzin cesarza Franciszka I w roku 1813 r. nazywany jest Cesarskim Korytarzem. I tu dzielimy się na „orły i sokoły”. Druga trasa – zielona, poprowadzi nas przez całe miasto skalne.

Wielokrotnie będziemy wspinać się po stromych schodach na punkty widokowe, przeciskać wąskimi przesmykami. Odwiedzimy też strefę ogromnych skalnych bloków, pomiędzy którymi przejdziemy jak w wielkich tunelach .



Do punktu wejściowego zejdziemy znów po wąskich skalnych schodkach, podziwiając tych, którzy wspinają się jeszcze wyżej.



Po zejściu przerwa konsumpcyjna i przejazd do Liberca, do Aquaparku „Babylon” .
moczmy się i pływamy 2 godziny, zmieniając miejsca (jaskinie, wiry, masaż) i temperaturę
wody (od 30 do 38°C).



11 osób nie zainteresowanych kąpielami zwiedza w tym czasie starówkę Liberca.
Po wodnych harcach, wracamy do bazy o 19:00.

30 sierpnia – czwartek

Wyjazd o 8:15. Dziś musimy zdobyć Śnieżkę. Dojeżdżamy do stacji wyciągu krzesełkowego i (pojedynczo) wjeżdżamy na Kopę.

Idziemy razem, a cel już widać i jest decyzja szefów, że wchodzimy „autostradą” .



Przy Domu Śląskim (1400 m.) dzielimy się, wpierw robiąc zbiorowe zdjęcie.



Przystajemy przy kotle Łomniczki. Piękny strumyk z kaskadami. Widok na Smogornię ze Słonecznikiem. Pniemy się coraz wyżej. Drugie wyrównanie oddechu – piękna widoczność na 10 km. – widać Ślężę, Góry Wałbrzyskie, Wielki Szyszak.



Trzeci oddech: widok na Czarną Horę z przekaźnikiem po czeskiej stronie, po naszej w dole Kowary.

Dochodzimy do szczytu (1602 m), na którym osiadły trzy marsjańskie spodki, a nasi je przerobili na schronisko – Polak potrafi!



Odpoczywamy, posilamy się i robimy zdjęcia. Wspaniała widoczność na 60 km (ocena przewodnika), temperatura +2°C. Ślęza jak na dłoni i różne czeskie szczyty, Wielki Staw i Mały Staw...



Po przerwie idziemy do kaplicy z XVII w., w której 10 sierpnia, w dzień św. Wawrzyńca, odbywa się nabożeństwo.



Wracamy i znów przy żółtym Domu Śląskim krótki postój i spotykamy się z czekającą już na nas drugą częścią grupy.



Razem schodzimy do schroniska Samotnia. Przewodnik robi przerwę w Białym Jarze, gdzie w 1968 roku zginęło pod lawiną 19 osób. Pomnik zdjęła kolejna lawina.



Schodzimy do kotła Małego Stawu i robimy postój przy schronisku.



Mały Staw ma powierzchnię 3 ha i głębokość 6 m. (Duży Staw ma 12 ha i 26 m głębokości, ale tylko widzieliśmy go ze Śnieżki)



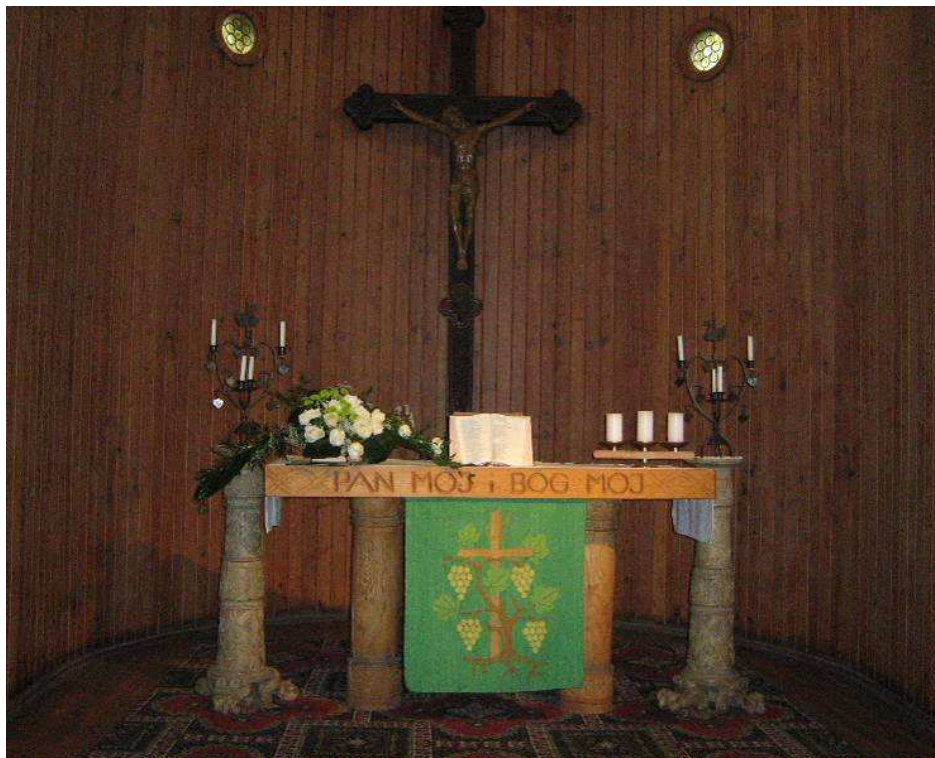
Posiłek i znów podział na dwie grupy: kto chce dalszą, a kto krótszą drogą zejść do Polany. Wybrawszy dłuższą trasę, do celu dochodzimy do byczącej się już grupy Jurka.



Stąd razem schodzimy do świątyni Wang w Karpaczu.

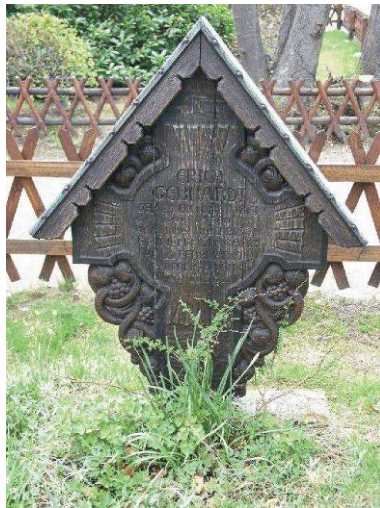
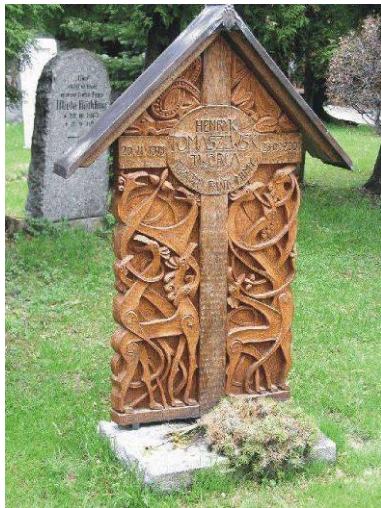


Kościół ten zbudowany został w XVII/XVIII w. w Norwegii i jest dziełem Vikingów. W XVII w. ten cenny zabytek architektury (rozebrany na części) kupił król pruski. W roku 1842 król Fryderyk Wilhelm IV sprowadził budowlę do Karpacza i tam złożył. Kościół zbudowany został bez użycia gwoździ, tylko na zaciosy. Odrzwia oplecione wężami, nad nimi portale, na kolumnach rzeźbione twarze Vikingów. Skromny ołtarz.



W wyposażeniu: chrzcielnica, ambona, świeczniki, tablice, organy.

Świątynia ma aż 174 okienka, a ściany opasane są krużgankami, którymi przechodzimy. Kościół jest czynny, odbywają się w nim nabożeństwa i działa parafia Ewangelicko – Augsburska. Na zewnątrz mały cmentarz ewangelicki z zadziwiającymi nagrobkami



I to koniec wrażeń na dzisiaj. Idziemy, kupując drobne pamiątki przy ulicznych straganach, żegnamy Karpacz i wracamy do naszego hotelu.

31 sierpnia – piątek

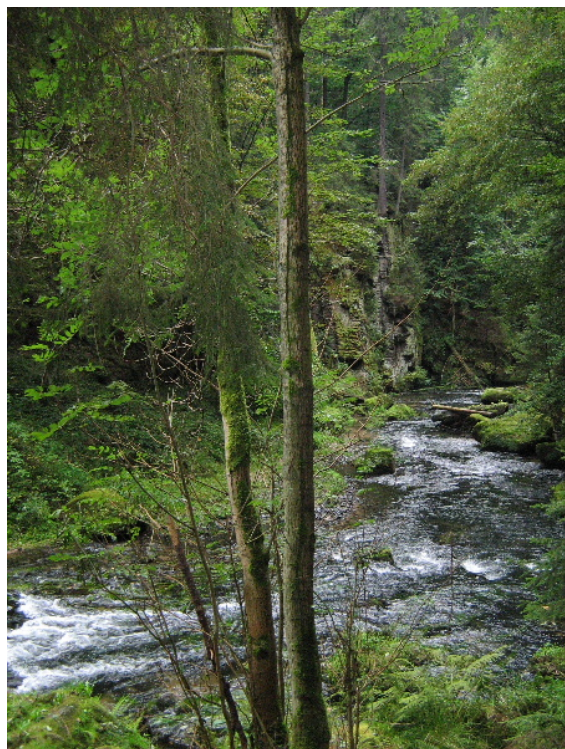
O 6:30 śniadanie!!! Większość zołądków jeszcze nie jest zdolna do trawienia, więc zaopatrujemy się w prowiant w pobliskiej Biedronce, bo dzisiaj długa trasa przed nami. O 7:00 wyjazd. Po 20 minutach już jesteśmy na granicy i 7:40 ruszamy z Jakuszyca, przez Harrachov, Liberec, do Deczina. Przejeżdżamy przez czeskie śródgórze i zatrzymujemy się w miejscowości Kameńskie Szewno, gdzie z ziemi „wyrasta” potężny bazaltowy wierzchołek, tzw. Pańska Skała, niczym niesamowite organy. Obchodzimy wokół ten cudowny twór przyrody. Eksploatacja bazaltu w tym miejscu trwała do lat 50-tych XX w., stąd powyrobiskowe jezioro.

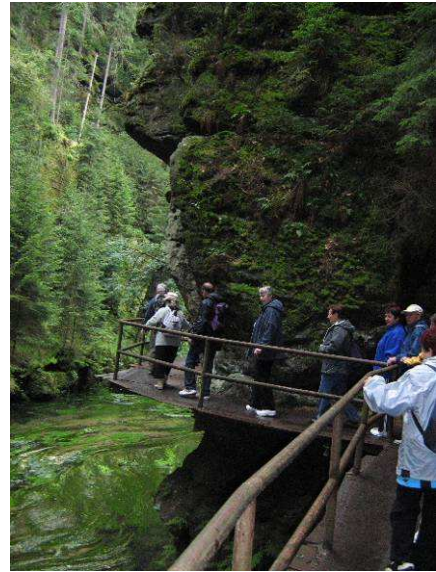


Jedziemy ostro w dół do Deczina. Leży on nad rzeką Łabą i ma port rzeczny. Nad miastem wznosi się masyw Śnieżnika. Jesteśmy w Czeskiej Szwajcarii. Idziemy piękną trasą przełomu



rzeki Kamienica, w jej wąwozie pełnym zadziwiających tworów skalnych.





Przechodzimy po kładkach, pod nawisami skalnymi, przez tunele.



Spływamy łodziami, słuchając opowieści czeskich flisaków i przeżywając niespodzianki, np. sztuczny wodospad, działający na pociągnięcie sznurka. Po obu stronach znów przedziwne twory skalne, np. „Rodzinka”. Zaczyna padać i trochę to przeszkadza w podziwianiu skał na brzegach wąwozu.

Wracamy do autokaru i przejeżdżamy mostem nad Łabą w kierunku Konigstein.
To już Saska Szwajcaria (w tym przełom rzeki Łaby przez Nadłabskie Góry Piaskowcowe)
i zamek – twierdza Konigstein, zbudowana na wysokich skałach nad doliną Łaby.
Zamek stoi na 5 ha powierzchni, wzniesiony w połowie XV w.

Zwiedzanie rozpoczynamy od studni, drążonej przez 6 lat do głębokości 156 m.
Przechodzimy obok magazynu zaopatrzenia przed kościółek garnizonowy.



Idziemy krużgankami muru, rozglądając się na boki (do poziomu Łaby jest aż 360 m!)
i robiąc zdjęcia okolicznościowe...



...i panoramy.



Słuchamy opowieści o wyczynie młodego kominiarczyka, który wspiał się po pionowej skale aż do twierdzy.

Gdy większość zeszła w dół do autokaru, trwało jeszcze trochę szukanie „zbłąkanej owieczki”, poczym wszyscy zmęczeni ale usatysfakcjonowani minionym dniem, drzemiąc wróciliśmy do bazy.

1 września – sobota

Dzisiaj jedziemy do Drezna, ok. 200 km. Miasto położone w obniżeniu rzeki Łaby jest stolicą Saksonii, a jego historia sięga 1206 roku. Okres największego rozwoju miasta przypada na panowanie króla Augusta II.

Zwiedzamy Pałac Zwinger – symbol miasta,



które przeżyło okresy świetności i upadków w okresie wojen śląskich i bombardowania przez wojska alianckie 14 lutego 1945 roku, kiedy to na powierzchni 16 km² zostało zrównane z ziemią. Odbudowa była długa i mozolna. Zwinger – międzymurze – składa się z kilku pawilonów:

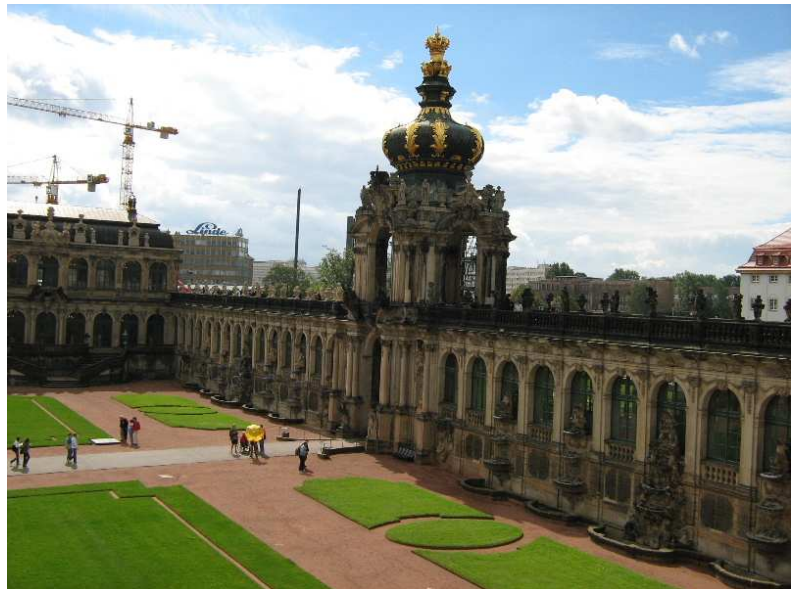
Pawilon przy wale



Pawilon z kurantem



Centralny element – brama
z basztą w kształcie korony



Pawilon galerii porcelany



Schodzimy krużgankami w dół i wchodzimy do galerii obrazów, gdzie podziwiamy Madonnę Sykstyńską Rafaela Santi, dzieła Tycjana, Caravaggio, Rembrandta i Rubensa.



Następnie zwiedzamy galerię porcelany, galerię broni i przepiękny Skarbiec.



Podziwiamy mnóstwo oryginalnych dzieł sztuki, jak choćby miniaturka Dworu Chińskiego z kolorowej laki i kamieni,...



...zielony, 41-karatowy diament sprowadzony z Indii przez Augusta III (jeden z największych w świecie). Swoisty kolor zawdzięcza on radioaktywności.



Przechodzimy do zamku Augusta II, zniszczonego tak, że z oryginału zachował się tylko fragment sufitu, prezentowany turystom poprzez odbicie w lustrze.

Potęgę zamku możemy sobie przybliżyć patrząc na rekonstrukcję.



Wychodzimy z ogromnego zabytkowego kompleksu i już tylko z zewnątrz oglądamy operę Tempora, katedrę, kościoły św. Krzyża i Frauenkirche (lutherański kościół Naszej Ukochanej Pani).



Po godzinnej przerwie na piwo lub kawę z ciastkiem...



...wchodzimy na tarasy Bruhla nad Łabą, robimy pamiątkowe zdjęcia i wracamy „do domu”.



2 września – niedziela

Po śniadaniu i spakowaniu się do autokaru, robimy ostatnie zdjęcia przed hotelem.



Podjeżdżamy na parking w rejonie wodospadu Kamieńczyka, aby wszyscy (bo część już tu była z Jurkiem) mogli podziwiać spadające kaskady wody rzeki.



Potem już tylko monotonna droga powrotna, czasami przerywana, donośnie lub mniej, brzmiącymi śpiewami. Wróciliśmy na „nasz” parking, gdzie oczekiwały na nas stęsknione rodziny.

PIELGRZYMKA LUDZI PRACY NA JASNĄ GÓRĘ

15 – 16.09.2007

W XXV Ogólnopolskiej Pielgrzymce Ludzi Pracy wzięło udział 15 emerytów z naszego Stowarzyszenia. Pielgrzymkę zorganizowała Komisja MZ NSZZ „Solidarność”.

W czasie dwudniowych obchodów, odbyły się uroczyste, koncelebrowane przez Duszpasterzy Ludzi Pracy msze święte, czuwania i rozważania, a także uroczysty Apel Jasnogórski w Cudownej Kaplicy i Droga Krzyżowa na Wałach.

W niedzielę, uroczystej sumie przewodniczył ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz, a homilię wygłosił bp Stefan Cichy z Legnicy.



TRZY STOLICE: WIENIEŃ – BRATYSŁAWA – BUDAPESZT 17 – 23.09.2007

Wycieczka do Trzech Stolic trwała siedem dni: od poniedziałku, 17 września do niedzieli 23 września 2007 roku. Wyjechaliśmy o godzinie 6:30 z tradycyjnego miejsca startu i przez Łódź, Częstochowę, Katowice dotarliśmy do Cieszyna. Przez przejście graniczne Chociebuż wjechaliśmy do Czech a po kilkudziesięciu kilometrach wjechaliśmy na Słowację. Od granicy trasa prowadziła przez Čadcę, piękną nową Čestą Toruńską i dalej do Żyliny. Od Żyliny doliną rzeki Wag dojechaliśmy do Senecu, skąd bocznymi drogami dotarliśmy do Modrej, leżącej w Małych Karpatach, których zalesione szczyty nie przekraczają 800 metrów nad poziomem morza.



W Hotelu Modra spędziliśmy trzy noce i stamtąd wyjeżdżaliśmy dwukrotnie na zwiedzanie Wiednia. Następnego dnia jedziemy do Wiednia. Pierwszym zwiastunem Wiednia jest lotnisko Schwechat. Wreszcie przedmieścia Wiednia z ogromnymi murowanymi zbiornikami na gaz (Simmering), przebudowanymi na obiekty mieszkalne, użytkowe i kulturalne, rafineria i Kanał Dunaju, wzdłuż brzegów którego biegną nitki dwupasmowej drogi wjazdowej i wyjazdowej z Wiednia. Po kilku minutach zabieramy naszą przewodniczkę po Wiedniu, Panią Małgorzatę Nowak, której wiedzy, kultury i elegancji zawdzięczamy prawie wszystko, co zobaczyliśmy i dowiedzieliśmy się o Wiedniu podczas tych dwóch dni pobytu.

Kilkaset metrów jazdy i pierwszy spacer po Wiedniu.



Oglądamy Hundertwasserhaus przy Löwengasse, szczególny dom o niekonwencjonalnym rozkładzie mieszkań, okien, tarasów, balkonów, pozbawiony jakiegokolwiek powtarzalności i symetrii, pełny zieleni, krzewów i drzew nawet na balkonach i ogródkiem na dachu. Pierwszy kwadrans wolnego czasu przeznaczamy na fotografowanie dziwnego domu a następnie spacer po handlowej wiosce (Hundertwasser Village), sąsiadującej z tym domem. Powrót do autokaru i przejazd do dzielnicy Leopoldstadt ze słynnym ogrodem rozrywkowym na Praterze – ogromne wesołe miasteczko z kolejkami, młynami itp.



Następnie przejeżdżamy przez Dunaj i Nowy Dunaj, aby zobaczyć UNO-City, zespół budynków ONZ w Wiedniu no i 16. metrową kolumnę na Praterstrasse z admirałem Tegetthof, zwycięzcą bitwy morskiej z Italią.

W drodze powrotnej spojrzenie na piękny kościół św. Franciszka z Asyżu na Placu Meksykańskim, ufundowany przez cesarza Franciszka Józefa I w 1898 roku – jubileuszowym roku 50- lecia panowania.



Obok odkryta linia metra i Dworzec Północny, rozbudowywany w związku z Mistrzostwami EURO 2008 w piłce nożnej. Ponownie wjeżdżamy do ścisłego centrum miasta korzystając z Ringstrasse, okrężnego ciągu ulic, powstałych na miejscu rozebranych w połowie XIX wieku bastionów obronnych. Po niewielkich perypetiach z parkowaniem wysiadamy obok Stadtpark – parku miejskiego aby obejrzeć budynek Kursalon – z salą koncertową a także pomnik Jana Straussa – syna, przy którym wszyscy robią sobie zdjęcia.



Przez środek pełnego zieleni, kwiatów i pomników Stadtpark płynie niewielka Wiedenka w potężnej kamiennej cembrowinie. Kolejny raz wsiadamy do autokaru, ponownie korzystamy z ulic Ringu, by rzucić okiem na barokowo – klasycystyczny kościół św. Karola Boromeusza, konny pomnik Schwarzenberga, zwycięzcy z Wojny Narodów pod Lipskiem i pomnik dziękczynny Armii Czerwonej z piękną fontanną na tle pięknego pałacu Schwarzenberga. Nasza trasa prowadzi do Górnego Belwederu, pięknego barokowego pałacu, zbudowanego przez Jana Łukasza von Hildebrandta w latach 1721-1723.



W pałacu mieści się galeria narodowa a my podziwiamy piękne założenie wodno –ogrodowe, rozmieszczone na kilku poziomach. Kolejny przejazd do centralnej części miasta. Jedziemy obok ogrodów belwederskich (Belvedergarten), dalej przez Plac Karola (Karlsplatz) z Muzeum Wiednia (Viemuseum Karlsplatz) i słynnym kościołem po lewej a po prawej siedzibą Filharmoników Wiedeńskich (Musikverein). Po kolejnych dwóch skrętach autobusu oglądamy po prawej stronie piękną państwową operę wiedeńską (Staatsoper) a za chwilę po lewej muzea – historii sztuki (Kunsthistorisches Museum) i historii naturalnej (Naturhistorisches Museum). Operę zbudowano w latach 1861-69 a ponownie odbudowywano (po uderzeniu bomby podczas II wojny światowej) przez wiele lat po wojnie. Muzeum Historii Sztuki zgromadziło ogromne zasoby najcenniejszych płócien światowego malarstwa: są tam obrazy Piotra Breugla Starszego, Velazqueza, Tycjana, Rembrandta, Lucasa Cranacha Starszego, Holbeina, Rafaela, van Dycka, Dürera, trzy sale z obrazami Rubensa, dzieła Vermeera i Caravaggia. Kolejne przejechane autokarem dziesiątki metrów pozwoliły zobaczyć z okien autokaru budynki Parlamentu, nowego ratusza (Neues Rathaus)

i neogotyckiego kościoła wotywnego (Votivkirche), zbudowanego w latach 1856-1879 jako wotum za ocalenie cesarza z nieudanego zamachu. Wsiadamy, by dalszy ciąg dnia spędzić spacerując po starówce Wiednia. I tak kolejno droga spaceru prowadziła obok nowego ratusza, przez park (Rathaus-Park) obok teatru dworskiego (Burgtheater) do parku (Volksgarten), słynącego z pięknego ogrodu różanego, kwitnącego i pachnącego przez kilka miesięcy letnich. Tam w narożniku obejrzelśmy pomnik cesarzowej Elżbiety – Sisi (Kaiserin Elisabeth Denkmal) a w przebitce przez inną ulicę gotycki kościół Franciszkanów (Minoritenkirche) o nietypowej architekturze, mieszczący w swym wnętrzu ogromną (ca 9 m x 4,5 m) mozaikę, przedstawiającą kopię Ostatniej Wieczery Leonardo da Vinci, fundowaną przez Napoleona I. a nieco bliżej budynek Kanclerza Austrii, Alfreda Gusenbauera. Kilka kroków dalej klasyczna świątynia grecka, zbudowana dla prezentowania rzeźby Tezeusza, zupełnie nie pasująca do widocznego nieopodal za krzewami budynku Parlamentu z pięknym pomnikiem Ateny. Po sfotografowaniu budynku parlamentu idziemy na Plac Bohaterów (Heldenplatz). W latach 1860-65 postawiono tam konne pomniki bohaterów Arcyksięcia Karola, zwycięzcy Napoleona I pod Aspen (Erzherzog-Karl-Denkmal) i księcia Eugeniusza Sabaudzkiego (Prinz-Eugen-Denkmal). W 1938 roku dwieście tysięcy, rozsądnych przecież wiedeńczyków, witało tutaj Adolfa Hitlera. Przed nami Hofburg, cesarski pałac Habsburgów, symbol przeszłości Austrii, rezydencja austriackich władców od czasów Albrechta I do ostatniego cesarza. Na pierwszym planie nowy pałac, Neue Burg z bramą Burgtor,



wybudowane na przełomie XIX/XX wieku, mieszczące dzisiaj muzea, w tym Muzeum Efezu, Dawnych Instrumentów Muzycznych, Etnograficzne a także czytelnia Biblioteki Narodowej. My kierujemy się ku starszemu skrzydłu – to stary pałac Alte Burg, a właściwie ciąg pałaców otaczających liczne dziedzińce. Na pierwszym z nich pomnik cesarza Franciszka I (**Denkmal Kaiser Franz I**).



Na kolejnym dziedzińcu wejście do kaplicy pałacowej, znanej z występów chóru chłopięcego w każdą niedzielę (IX-VI) o godzinie 9.15 (Burgkapelle) a z następnego dziedzińca do skarbcza cesarskiego (Schatzkammer). Kolejne kroki kierujemy do kościoła Augustianów, o pięknym surowym gotyckim wnętrzu. To tutaj 13 września 1683 roku Jan III Sobieski uczestniczył we mszy świętej dziękczynnej za zwycięstwo nad Turkami. Tutaj ślubowali sobie Maria Teresa i Franciszek I, Maria Antonina i Ludwik XVI a także Franciszek Józef i Elżbieta (Sisi). Na marmurowym pomniku na prawo od wejścia widoczne polski Orzeł i litewska Pogoń na herbie księcia sasko-cieszyńskiego Albrechta Kazimierza. Tutaj częste koncerty organowe i oratoryjne. Po wyjściu z kościoła na Josefsplatz spoglądamy na okna Biblioteki Narodowej i możemy tylko domyślać się jak piękne jest wnętrze ogromnej barokowej Prunksaal, największej sali bibliotecznej w Europie. Wchodzimy w ostatni korytarz oddzielający stajnie Stallburg od budynku Winterreitsschule, mieszczącego słynną Hiszpańską Szkołę Jazdy konnej.

Wreszcie wychodzimy na Michaelerplatz z widokiem na wspaniałą bramę wejściową do Hofburgu.

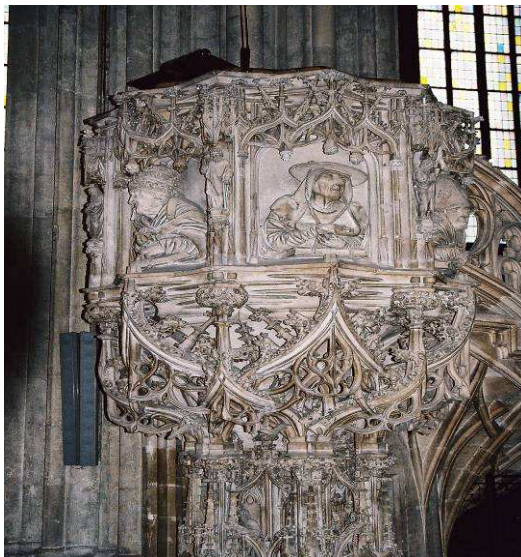


Od tego miejsca idziemy deptakami: najpierw Kohlmarkt, następnie Graben, główną ulicą handlową Wiednia z pięknym pomnikiem – kolumną świętej Trójcy Pestsäule,



wystawioną z rozkazu cesarza Leopolda I w latach 1682-92 jako wotum po ustąpieniu epidemii dżumy w 1679 roku. Spacerem pośród tłumów docieramy do Placu Szczepana (Stephansplatz) ze stojącą pośrodku katedrą św. Szczepana (Stephansdom).

Piękną wieżę i część murów okrywają rusztowania pełne robotników odświeżających lico ścian katedry. Na obejrzenie wnętrza mamy czasu niewiele, stąd rzut oka na architekturę wnętrza, ołtarz gotycki w północnej nawie, grobowiec cesarza Fryderyka III i piękną ambonę, dzieło Antona Pilgrima z 1500 roku.



Opuszczamy katedrę i po rzuceniu okiem na wieżę kościoła zakonu krzyżackiego (Deutschordenskirche) kierujemy swe kroki na ulicę wiodącą do Karyntii (Kärntnerstrasse), śledząc pojawiające się pod nogami tablice pamiątkowe znanych kompozytorów, Johann Strauss Ojciec, Fryderyk Chopin i inni. Daleko przed nami kościół Kawalerów Maltańskich (Malteserkirche), ale my robimy skręt w prawo i dochodzimy do kościoła Kapucynów (Kapuzinerkirche). To tutaj w kryptach kościoła spoczywają doczesne szczątki władców z dynastii Habsburgów: Franciszek Stefan I i Maria Teresa, arcyksiążę Rudolf, cesarzowa Elżbieta Sisi i ostatnia z Habsburgów cesarzowa Zita, zmarła w 1989 roku. Jeszcze kilka kroków i jesteśmy na Albertinaplatz. Tutaj decydujemy o przerwie na Kaffee und Kuchen w restauracji Rosenberger i czasie wolnym na zakupy Mozartkugeln i innych smakołyków. Wreszcie wsiadamy i w deszczu ruszamy w drogę powrotną na Słowację. Wieczór w Modrej to czas odwiedzin w warsztacie ceramiki majolikowej a pogodowo czas wielkiego huraganu z ulewą, podczas którego nieznanymi sprawcami włamali się do autokaru i ukradli radio. Wpłynęło to znacząco na przebieg dnia następnego, bo planowany na 7.30 wyjazd ostatecznie nastąpił dwie godziny później, poprawiony oczekiwaniem przed policją na protokół zdarzenia. To wszystko spowodowało, że Pani Małgorzacie, naszej przewodniczącej z nudów wyrosły korzenie ale opóźnienia już nie dało się nadrobić. Nasza droga do Pałacu Schönbrunn wiodła wzdłuż Naschmarkt, największego targu owocowego i warzywnego

Wiednia. To przy tej trasie (Wienzeile) są najładniejsze elewacje z majoliki domów, zaprojektowanych przez Wagnera w latach 1898 - 1900.



Pałac Schönbrunn zbudowany w 1700 roku, kolejno rozbudowywany i upiększany miał przyćmić paryski Wersal. Pałacowi towarzyszy ogromne założenie ogrodowe z pięknymi klombami, alejami, labiryntem, fontannami, sadzawkami i Glorietą Marii Teresy na wzgórzu. Budynek ma 175 m długości i 55 szerokości. Mieści w sobie 1441 pokoi i komnat. Tutaj urodził się, mieszkał, rządził i umarł ostatni cesarz Franciszek Józef. My obeszlśmy trasę zwaną Grand Tour, szczegółowo informowani przez Panią Małgorzatę o nazwach, przeznaczeniu i ciekawostkach dotyczących kolejnych komnat. Trudno spamiętać wszystkie ale warto pamiętać o Sali Audiencyjnej, Lustrzanej, Chińskim Gabinetcie Okrągłym, Wielkiej i Małej Galerii z pięknymi plafonami, Komnacie Napoleona, Komnacie Milionowej wyłożonej pięknymi dekoracjami z różnych rodzajów drewna, Gobelinowej, komnacie śmierci cesarza, jadalniach, kuchniach, łazienkach i wielu innych. To w Schönbrunn występował przed Marią Teresą 6-letni Mozart, tutaj trwały obrady Kongresu Wiedeńskiego, tutaj spotkali się w godzinie wielkiego kryzysu kubańskiego John Kennedy i Nikita Chruszczow.

Kolejny kwadrans mieliśmy na spacer po ogrodach i parkach. Cóż, nie starczyło czasu, by dotrzeć do Glorietty i zabawić się w chowanego w roślinnym labiryncie.



Może kiedyś? Po zwiedzeniu Schönbrunn wróciliśmy ponownie w obręb Ringu i udaliśmy się na Plac Marii Teresy, do Muzeum Historii Naturalnej (Naturhistorisches Museum). To muzeum wyczerpująco pokazuje historię Ziemi, zarówno jako planety – część geologiczna, jak i historię życia na Ziemi – wszystkie dziedziny antropologii a także przyrodę Ziemi. Tam także Wenus z Willendorfu, 11 cm figurka bogini płodności licząca sobie 24 tysiące lat.



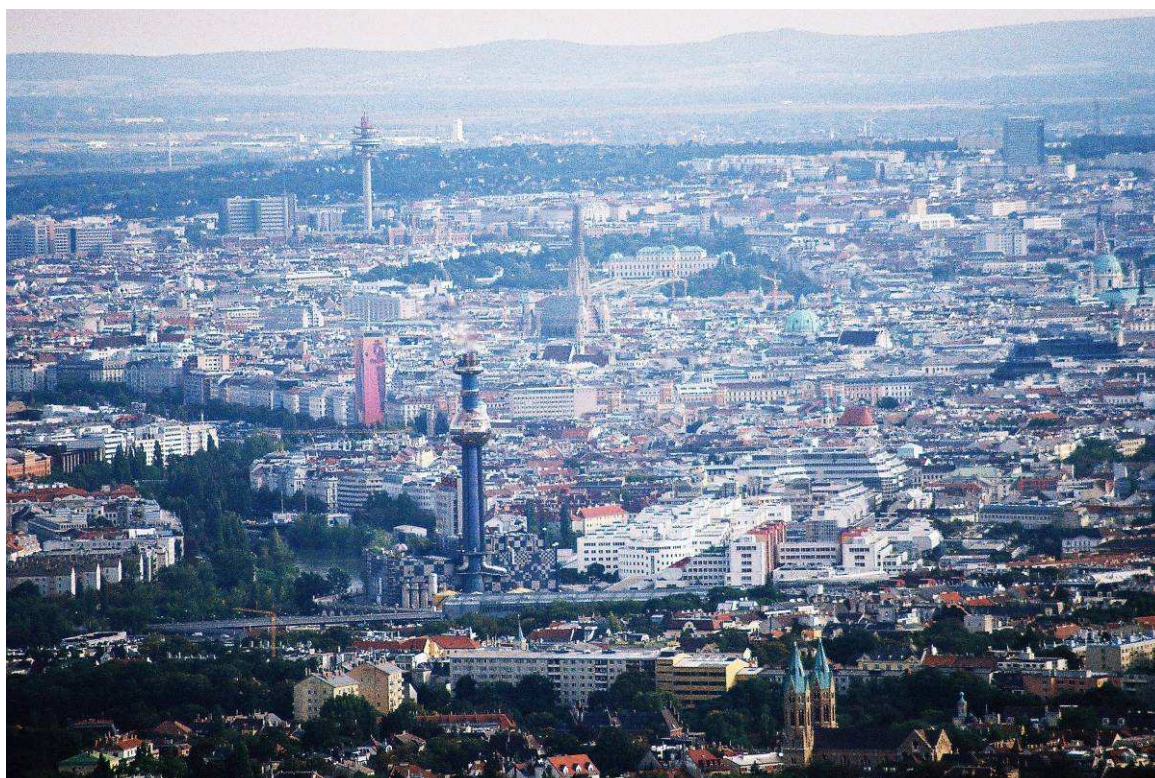
Po przeciwnej stronie placu mieści się Muzeum Historii Sztuki (Kunsthistorisches Museum), mieszczące na swym I piętrze ogromną galerię światowych mistrzów malarstwa. My pożegnaliśmy w tym momencie Panią przewodniczkę i w ciszy udaliśmy się w dalszą drogę. Nasza trasa prowadziła coraz wyżej, bo krętymi drogami przez pełną zieleni i winiarni (Heurige) dzielnicę Grinzing wspinaliśmy się na Kahlenberg, wzgórze z którego rozpoczął



Jan III Sobieski błyskotliwy atak na wojska tureckie, zakończony pogromem wojsk osmańskich. Dzisiaj znajduje się tam pięknie odnowiony kościół, którym opiekują się Ks. Zmartwychwstańcy z Polski z ładną tablicą pamiątkową, umieszczoną w 1983 roku ku chwale Króla Jana III.



Tam także w przytulnej izbie pamięci Pani ślicznie opowiedziała dawniejszą i bliższą historię tego miejsca. Znaczną część czasu poświęciliśmy na obserwowanie z wysokości 500 metrów n. p.m. Wiednia, gdyż na szczęście wybudowanie nowych obiektów nie zasłoniło do reszty słynnego widoku Wiednia ze wzgórza Kahlenberg (Łysa Góra).



Wreszcie pożegnaliśmy piękny imperialny Wiedeń, pełni niedosytu ale liczący na ponowny przyjazd. Po sprawnym przejeździe dotarliśmy do miasteczka Sväty Jur, gdzie w piwniczce winiarni VINOTOUR mile spędziliśmy kilka kolejnych godzin. Najpierw posiłek, potem krótka degustacja czterech win, produkowanych w tym rejonie winiarskim. Trochę muzyki i kolejne degustacje oraz próby ocen win a także tańce na całego, dość powiedzieć, że niektórzy z nas właśnie w tej winiarni mieli prapremierę swych popisów tanecznych. Później właściciel za 70 słowackich koron polecił nam Vinną Kreditną Kartę, dzięki której mogliśmy do woli konsumować około trzydziestu win i wódek produkowanych przez ten ośrodek winiarski. Pytany przed północą właściciel winiarni, Inż. Ivan Dudo, czy cieszy się z naszego konsumpcyjnego zachwyty nad spijanymi kolejno trunkami uśmiechnął się uśmiechem pełnym bólu.

Cóż, trochę mu zostawiliśmy w niektórych butelkach.



Rano żegnamy Modrą i udajemy się do Bratysławy. Tam pod kierunkiem przewodniczki, mogliśmy obejrzeć Bratysławę najpierw z okien autokaru, kiedy to zobaczyliśmy pochodzący z 1760 roku rokokowy Pałac Grassalkovicha z ogrodem (siedziba prezydenta). Po podjechaniu autokarem w pobliże zamku rozpoczęliśmy pieszą część zwiedzania zamku i najstarszej części miasta. Bratysława, stolica Słowacji od 1993 roku, jest położona pięknie nad Dunajem w pobliżu granic z Austrią i Węgrami a z wysoko położonego zamku pięknie widać zarówno nowoczesne mosty na Dunaju jak elektrownie wiatrowe już na terenie Austrii.

Dominuje nad miastem Zamek Bratysławski, który służy potrzebom reprezentacji państwa i Słowackiego Muzeum Narodowego.



My obejrzelismy mury zamkowe a nastepnie obeszlismy podgrodzie zamku, spoglądając na śródmieście Bratysławy i posąg wrażliwej na nędzę dziewczyny. Po zejściu na poziom bulwarów naddunajskich rozpoczęliśmy wędrowkę po starówce. Najpierw prokatedra św. Marcina z najwyższą wieżą Bratysławy (85 m), w której przez 300 lat koronowano królów węgierskich. Dalej spacer uliczkami miasta do jedynej zachowanej bramy w obwarowaniach miejskich - Bramy Michalskiej z XIV wieku z wieżą widokową i ekspozycją Muzeum Miejskiego. W 1465 roku Maciej Korwin tu zbudował pierwszy uniwersytet na obecnym terytorium Słowacji – Academia Istropolitana. Stary ratusz, składający się z budynków zbudowanych w różnych stylach powstał w XV wieku.



Od 1868 roku ma tu siedzibę najstarsze muzeum miejskie na Słowacji. Najpiękniejszym budynkiem w stylu klasycystycznym jest Pałac Prymasowski z Salą Lustrzaną, w której w 1805 roku potwierdzono zwycięstwo Napoleona. W Pałacu tym, należącym obecnie do miasta jest unikatowy zbiór gobelinów ściennych tzw. tapiserii bratysławskich. Do historii miasta należy również wiele klasztorów i kościołów, Klarysek, Franciszkanów, Jezuitów.



Po krótkim odpoczynku na Hlavné Namestie, drogą obok budynku Narodowej Opery Słowackiej i bulwarem z piękną fontanną dotarliśmy do miejsca, gdzie ponownie zajęliśmy miejsca w autokarze. Krótki przejazd za Dunaj na zakupy za resztę koron w TESCO i w drogę do Budapesztu. Tym razem trasa wiodła autostradą po tzw. Małej Równinie Węgierskiej, a pagórki, Wzgórza Budańskie rozpoczęły się niedaleko przed Budapesztem. Duna Hotel***, w którym zamieszkaliśmy był przyjemnym, kameralnym hotelem, zlokalizowanym w prawobrzeżnej części miasta – Budzie nad samym Dunajem. Tego dnia po krótkim zagospodarowaniu miejsc w pokojach, uruchomieniu telewizorów i napełnieniu lodówek pojechaliśmy na kolację do Hotelu Hunor a po deserze wróciliśmy autokarem do hotelu Duna. Kolejny dzień, piątek rozpoczął się śniadaniem typu węgierski stół, szkoda że bez pomidorów, twarogu, owoców i ciemnego pieczywa.

Po śniadaniu autokarem z przewodniczką, Panią Priszler Györgyne (Polką) przez Most Arpada dotarliśmy na Wyspę Małgorzaty, gdzie podczas spaceru obejrzeliliśmy dużo



zieleni, oczka wodne, ruiny klasztoru dominikanek, symboliczny grób świętej Małgorzaty, wieżę ciśnień a po spacerze pojechaliśmy poprzez Plac Roosvelta (Roosvelt ter) i słynny wiszący most łańcuchowy (Szechenyi lanchid) w okolicę kościoła Macieja.



Od tego miejsca przez kilka godzin wędrowaliśmy pieszo. I tak kolejno stylizowany na starszy budynek organizacji kulturalnych, nowy hotel Hilton, wybudowany przez Amerykanów w miejscu średniowiecznych ruin klasztoru dominikańskiego, wielki plac św. Trójcy (Szentháromság tér) z pomnikiem, kościół Macieja (od Macieja Korwina), czyli katedra budapeszteńska, pod wezwaniem NMP, mimo że od wieków tu stał kościół, to ten obecny budowany był prawie od nowa przez XIX i XX wiek, dalej rzut oka na Baszty Rybackie, ładnie komponujące się z otoczeniem, konny pomnik św. Stefana, budynek teatru



i dalej gonimy, by o 12 być przed Pałacem Sandora, w którym od 2003 roku mieszka i urzęduje Prezydent Węgier. Tutaj skrócona odprawa wart: najpierw gra hejnalista, potem oficer i żołnierze paradnie obracają się i salutują sobie nawzajem, potem fragment muzyki na trąbkę, która to muzyka opisuje w skrócie dzieje Węgier. Po wysłuchaniu i obejrzeniu naszą uwagę Pani przewodniczka kieruje na naziemną kolej linową, która z poziomu Dunaju wwozi turystów na wzgórze zamkowe. Po przerwie na zdjęcia idziemy przez bramę w kierunku Zamku Królewskiego. Najpierw statua mistycznego ptaka Węgrów (Turul)



i budynku Zamku Królewskiego, będącego w swoim czasie oficjalną siedzibą Habsburgów, odbudowanego po zniszczeniach II wojny światowej praktycznie od nowa i obecnie

mieszczącego Galerię Narodową, Muzeum Historii Budapesztu i Muzeum Sztuki Współczesnej oraz Bibliotekę Narodową. Przechodzimy na dziedziniec wewnętrzny, by zrobić zdjęcia pod fontanną



Macieja a pięknie świecące słońce zachęca do przeniesienia się na kolejne wzgórze. Wreszcie zjeżdżamy najpierw na poziom Dunaju, potem 130 metrów pod górę, aż na wzgórze Gellerta (Gellert Hegi). Biskup Gellert ochrzcił Madziarów za panowania pierwszego króla Węgrów, Stefana a po jego śmierci złapany przez niedawnych pogan, stracił życie po zamknięciu go w beczce, puszczonej następnie ze wzgórza ku Dunajowi.

Na parkingu wysiadamy z autokaru i buszując w straganach z upominkami, zatrzymujemy się przy punkcie widokowym na Dunaj i środkową część Pesztu.



Po chwili jesteśmy jeszcze wyżej - obok Cytadeli z Pomnikiem Wolności – 40. metrową statua kobiet z liściem laurowym w ręku. To miejsce jest zawsze oświetlone nocą i dobrze widoczne z poziomu Dunaju.



Po obejściu na stronę południową wzgórza słońce praży jak w lipcu. Ciekawostkę botaniczną stanowi flora wzgórza. Panuje bowiem na nim swoisty mikroklimat: na stoku południowym wysokie temperatury i duży stopień nasłonecznienia przypominają warunki spotykane w Maroku, brak światła słonecznego na stoku północnym - Finlandię. I tak właśnie różnią się między sobą rośliny porastające górę: z południowej strony spotkać można nawet drzewa figowe (zasadzone jeszcze przez Turków).

Wreszcie jesteśmy w autokarze, jedziemy w dół, mostem Elżbiety przez Dunaj, a po postawieniu nóg ponownie na asfalcie kierujemy wzrok na wznoszące się tuż przy Moście Elżbiety



dwie wieże Śródmiejskiego Kościoła Parafialnego. Jest to najstarszy kościół w Peszcie, istniejący w tym miejscu od 1046 roku. W XII wieku przebudowano go w stylu romańskim, a trzy wieki później - w stylu gotyckim. Fragmenty gotyckich ścian zachowały się do dziś - cała wschodnia część świątyni pochodzi z lat 1500-1600: sklepienie prezbiterium i tabernakulum, częściowo również wystrój kaplic. W okresie najazdu tureckiego kościół przekształcono w meczet - z tego okresu pochodzi zachowany do dziś dnia mihrab, czyli specjalna wnęka, wskazująca, gdzie znajduje się Mekka.

A my idziemy dalej - na Budapeszteńską Szeroką – Vaci Utka. Wreszcie docieramy na plac Vörösmarty ter z tegoż pomnikiem (autor hymnu o świadomości narodowej Węgrów) i ze stacją najstarszego (1896) metra na kontynencie. Stacja jest na poziomie głębokich piwnic a przez wzór płytek ceramicznych przypomina wygląd tunelu na Dworcu Głównym w Toruniu. Odgłos kolejki metra przypomina tramwaj kursujący kiedyś po moście drogowym

w Toruniu. Po czasie wolnym na realizację zamiarów (najlepsza cukiernia w Budapeszcie - Gerbeaud) idziemy dalej.

Obok brytyjskiej ambasady, przez plac Elżbiety z pomnikiem-fontanną idziemy do bazyliki św. Stefana na placu Istvan ter,



drugiej pod względem wysokości budowli w Budapeszcie.

Ten największy i najwyższy kościół Budapesztu budowano długo przez XIX i XX wiek, głównie z powodu złego materiału na wypełnienie kolumn, podpierających ogromne sklepienie, które zawaliło się wkrótce po wybudowaniu.

W kościele przechowywane są relikwie św. Stefana, jego podświetlona postać wykuta z alabastru widnieje w głównym ołtarzu. A my skupieni przy



ołtarzu św. Adalberta – Wojciecha śpiewamy na zakończenie Apel Jasnogórski.

Kolejne kroki kierujemy w kierunku Dunaju. Idziemy deptakiem do Placu Roosvelta. Otaczają plac budynki Węgierskiej Akademii Nauk, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i stylowy hotel Gresham (Four Seasons). Na placu, otoczone trawnikami pomniki Istvana Szechenyi'ego i Deaka Ferencza.

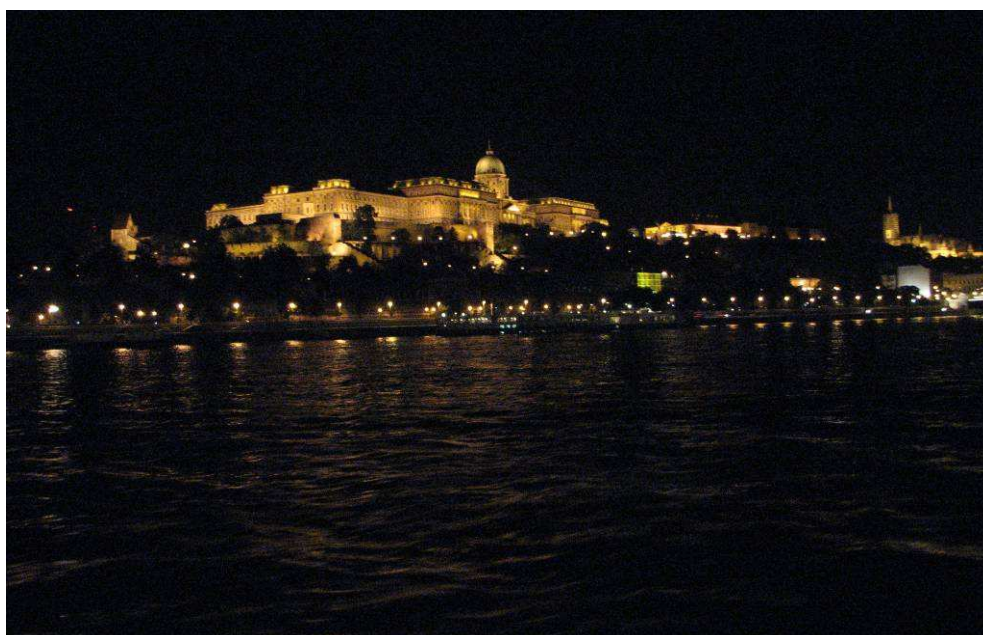
Przechodzimy na Dunacorzo, pieszy bulwar z sąsiadującą obok linią tramwajową i Dunajem i wędrujemy aż do kolejnego pomnika. To Sandor Petöfi, ważny poeta węgierski, który zginął jako adiutant gen. Bema w czasie Wiosny Ludów. Tutaj mają miejsce spektakle teatralne w dniach ważnych rocznic.

Ponownie jesteśmy w autokarze.

Jedziemy kawałek drogi przez dzielnicę ambasad, żydowską, koło Domu Przemocy (po 1956 roku za Kadara), wreszcie wesołe miasteczko i jesteśmy na Placu Bohaterów.



Kolumnadę i wielopostaciowy pomnik postawiono w 1896 r. dla uczczenia tysiąclecia Węgier. Tu akcentowane jest każde ważne dla Budapesztu i Węgier zdarzenie, które wymaga zajęcia stanowiska przez społeczeństwo. Ale dzisiaj jest w miarę pusto, widzimy budynki Akademii Sztuk Pięknych i Pałac Wystawowy, gapimy się na herosów z kolumn i pomników i usiłujemy porównać historię Polski i Węgier. Jeszcze zdjęcia z Panią przewodnik i do autokaru a potem do hotelu Hunor na kolację. A potem hotel Duna, krótki odpoczynek i przez supermarket ruszamy na przystań naddunajską, stanowisko nr 6, tam po chwili wsiadamy na stateczek i o 21:00 wypływamy w wieczorny rejs po Dunaju – od Parlamentu na północy do Hali Koncertowej na południu, u stóp wzgórza zamkowego i wzgórza Gellerta, całego Pesztu i Budy, pod wszystkimi mostami w świetle księżycy i nastrojowo oświetlonego Budapesztu.



Trochę zimno na odkrytym mostku kapitańskim. Wreszcie koniec żeglugi. Autokarem jedziemy na wzgórze Gellerta. Po drodze mijamy idącą ze wzgórza niekończącą się procesję młodzieży z lampionami – to część obchodów dni ewangelizacyjnych. Kilka chwil na nocne zdjęcia ze wzgórza i powrót do hotelu. Jutro też jest dzień.

Sobota rano po śniadaniu wyruszamy autokarem poza Budapeszt na tzw. Zakole Dunaju. Jedziemy na północny-zachód a po prawej towarzyszą nam węgierskie góry Pilis, nie przekraczające 700 m, eksploatowane w kamieniołomach kruszyw na budowę dróg. Po 50 km jazdy docieramy do Esztergom (słowiański Ostrzyhom), zbudowanego na wysokiej skarpie ponad meandrem Dunaju. Nad 30-tysięcznym miastem symbolicznie góruje monumentalna bryła bazyliki, jako że Esztergom był kolebką katolicyzmu na Węgrzech i jego późniejszą opoką..



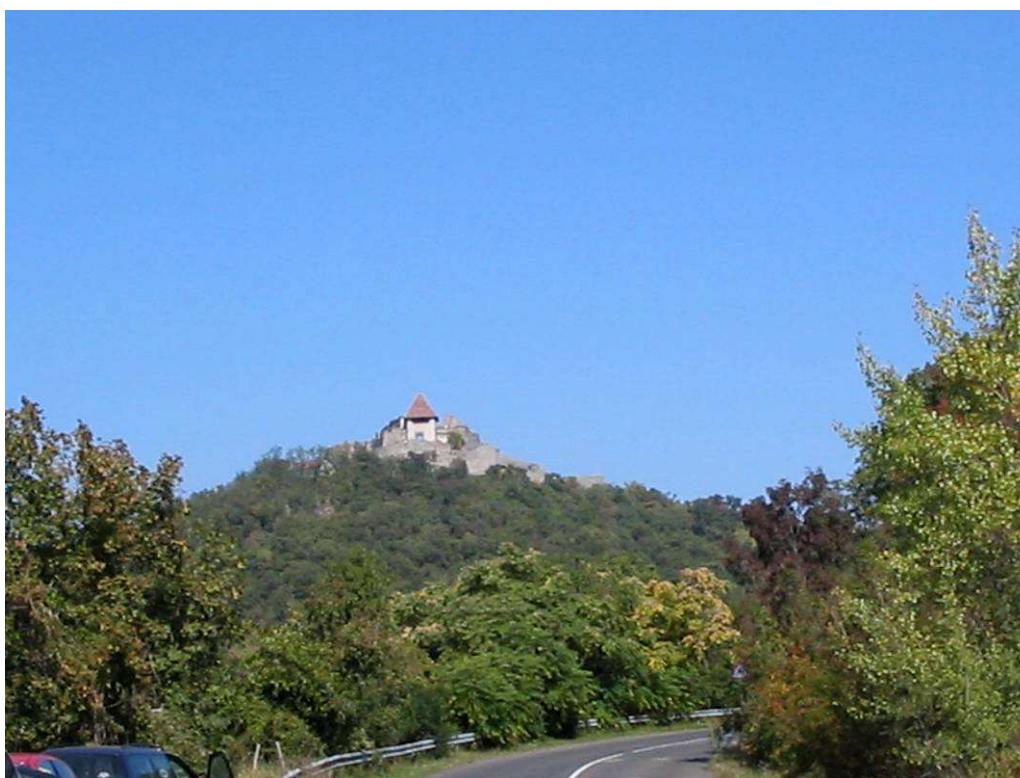
Do dziś miasto jest siedzibą najwyższych władz Kościoła węgierskiego i ogólnonarodowym centrum życia katolickiego. Wzgórze zamkowe, na którym stoi bazylika, można również uznać za kolebkę europejskich Węgieł, tutaj bowiem urodził się książę Vajk, który na chrzcie swoim i Węgieł otrzymał imię Stefan wraz z koroną od papieża. Dzisiejsze miasto odwiedza prawie milion turystów i pątników rocznie. W dole łączy brzegi Dunaju otwarty, po zniszczeniach wojennych we wrześniu 2001 roku stylowy most, łączący Esztergom z miasteczkiem Štúrovo po stronie słowackiej. A my wchodzimy do katedry, będącej największą na Węgrzech bazyliką. Wybudowano ją w miejscu, w którym pierwotnie znajdował się kościół św. Adalberta (Wojciecha), ufundowany przez pierwszego władcę Węgieł, króla Stefana I. Kościół ten zwano wówczas "Pięknym". Nie udało mu się przetrwać walk w czasie okupacji tureckiej i wielokrotnych oblężeń miasta - został kilka razy ograbiony, a ostatecznie - podpalony i zburzony. Z chwilą oswobodzenia kraju z rąk tureckiego najeźdźcy podjęto decyzję o odbudowie świątyni, ale prace rozpoczęto dopiero na początku XIX wieku z inicjatywy księcia Sándora Rudnaya. Trwały blisko pół wieku, od 1822 do 1869

roku i prowadzono je według planów najwybitniejszych architektów doby klasycyzmu: Ostatecznie Bazylikę konsekrował 31 sierpnia 1856 roku János Scitovszky, a z tej podniosłej okazji odegrano po raz pierwszy Mszę Ostrzyhomską skomponowaną przez samego Ferencza (Franciszka) Liszta (tego co mówił po niemiecku a nie umiał po węgiersku). Bazylika w swoim obecnym kształcie jest piątą na świecie pod względem wielkości. Mierzy 117 metrów długości i 47 metrów szerokości, a jej kopuła wznosi się na wysokość 100 metrów. Wysokość nawy głównej to 68 metrów. Główny ołtarz to dzieło weneckiego mistrza Michelangelo Grigolettiego. Także główne freski i większość rzeźb zdobiących świątynię to dzieła Włochów. Z dawnego średniowiecznego kościoła przetrwała tylko jedna z bocznych kaplic, wzniesiona przez arcybiskupa Tamása Bákocz'ego w 1507 roku, stanowiąca zarazem miejsce jego pochówku i dziś wkomponowana w klasycystyczną całość. Dziś jest to jeden z niewielu oryginalnych przykładów sztuki renesansowej na Węgrzech i jeden z najpiękniejszych obiektów doby odrodzenia poza Włochami.



Więc i my po obejrzeniu ogromnej nawy bazyliki z jej kopułą wchodzimy do tej kaplicy - pod wezwaniem Zwiastowania, znajdującej się po lewej stronie nawy głównej Bazyliki. Kaplicę wzniesiono na planie krzyża, kryjąc niewielką kopułą. Jej sklepienie złożone z 96 kasetonów jest unikalne w całej Europie. Zdobią je również herby rodów, z których wywodzili się najznamienitsi biskupi i arcybiskupi urzędujący w Bazylice. Ściany kaplicy wyłożono drogocennym czerwonym marmurem z wioski Süttö i udekorowano licznymi rozetami, a we wnętrzu ustawiono ołtarz, wyrzeźbiony w białym marmurze z Carrary w 1519 roku. Górna płaskorzeźba ukazuje moment Zwiastowania, poniżej zobaczyć można postaci czterech apostołów ewangelistów. Wszystkie elementy ołtarza i kaplicy zniszczone w czasie

najazdu tureckiego, odrestaurowano w XVIII wieku. Wówczas też całą kaplicę podzielono na 1600 niezależnych fragmentów i „wbudowano” w nowo wznoszoną świątynię. Miejsce to zdobią również inne rzeźby. Do najpiękniejszych należą posągi królów św. Stefana i św. Władysława wykonane w XIX wieku. W krypcie Bazyliki znajduje się tradycyjne miejsce pochówku kolejnych prymasów Węgier, począwszy od Ambrusa Károlya (1809), oraz wielu biskupów i księży pełniących za życia posługę w świątyni. Możemy tam również znaleźć groby najświetniejszych przywódców Kościoła średniowiecznych Węgier oraz słynnego kardynała Józsefa Mindszenty'ego. Z bazyliką w Esztergom wiążą się dwa ważne dla Polaków wydarzenia. Pierwsze dotyczy naszego króla Jana III Sobieskiego. Po zwycięskim odparciu wojsk tureckich od Wiednia, przybył on do cudem ocalałej z pożogi wojennej kaplicy Bakócza i osobiście odśpiewał uroczysty hymn Te Deum. Trzy wieki później miejsce to odwiedził Jan Paweł II w czasie swej pielgrzymki na Węgry w 1991 roku. Niestety nam nie dano dość czasu by wspiąć się na jej kopułę, skąd rozciąga się zapierający dech w piersi widok na zakole Dunaju. Więc ładujemy się do autokaru i jedziemy doliną Dunaju na wschód do Wyszehradu (Visegrad).



Tam najpierw wspinamy się autokarem na wzgórze z Cytadelą, aby po nawrocie autokaru zatrzymać się na chwilę przy punkcie widokowym i nacieszyć się widokiem przełomu Dunaju (Duna kanyar). Po powrocie na poziom Dunaju udajemy się do zamku królewskiego To, że możemy oglądać fragmenty budowli i jej zrekonstruowane fragmenty, zawdzięczamy

zupełnemu przypadkowi. Wspaniała siedziba węgierskich władców została kompletnie zniszczona w czasie okupacji tureckiej i od tamtego czasu resztki murów sukcesywnie zasypywane były przez wyflukiwane z okolicznych wzgórz piaski i muły. Pod koniec XIX wieku cały pałac znajdował się pogrzebany pod grubą warstwą osadów i ówcześni archeolodzy skłonni byli nawet myśleć, że jego istnienie było jedynie wymysłem fantazji kronikarzy. Jednak w 1934 roku, przypadkowo odkryto jedną z zamkowych krypt, co zapoczątkowało długi okres odkopywania zamku i jego powolnej restauracji. Pałac wzniesli pierwotnie Andegawenowie, ale to król Maciej Korwin rozbudował go w stylu renesansowym. Za jego panowania siedziba królewska podzielona była na dwa odrębne dwukondygnacyjne skrzydła (jedno z nich należało do królowej), przedzielone gotycką kaplicą, a całość upiększały wiszące ogrody i mnóstwo odrodzeniowych detali architektonicznych. Pałac wyposażony był w łazienki, a nawet saunę. Dziś jego pierwotny wygląd obrazuje stojąca w jednej z komnat makieta i to na podstawie jej analizy można się domyślić, jak wspaniała była to rezydencja i jak wiele pozostało jeszcze do zrekonstruowania.



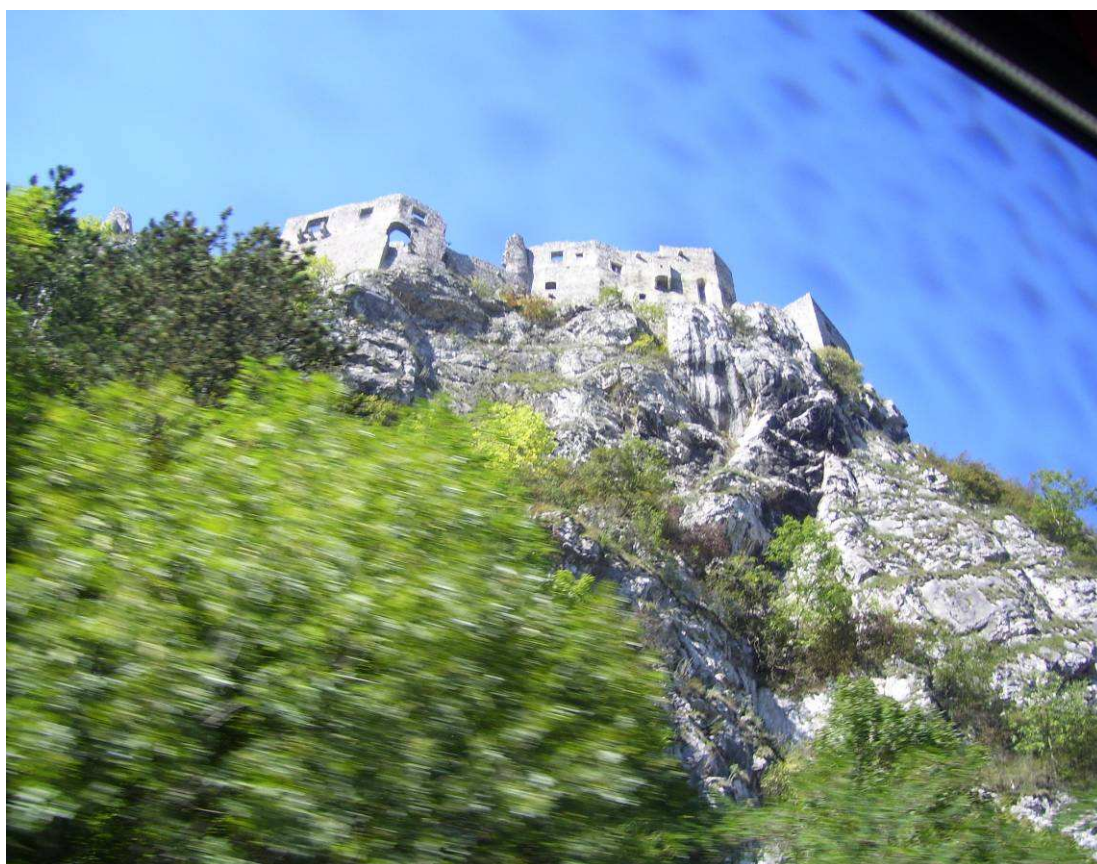
Przed przeniesieniem stolicy Węgier do Budy, wyszehradzki pałac pełnił oficjalną rolę siedziby królewskiej. To właśnie tutaj w 1335 roku odbyło się spotkanie władców Węgier, Czech i Polski oraz przełożonych Zakonu Krzyżackiego, którzy obradowali na tematy polityczne i dyskutowali o rozwoju handlu między trzema sąsiadami. Kilkaset lat później, w 1991 roku pałac jeszcze raz stał się miejscem podobnego spotkania - tym razem

przedstawiciele trzech państw podpisali układ o wzajemnej współpracy oraz opracowali wspólną strategię wejścia do Unii Europejskiej. Nasyciwszy oczy historią ponownie wracamy do autokaru i ruszamy w dalszą drogę wzdłuż biegu Dunaju. Po kilku kilometrach na Dunaju spostrzegamy wyspę Szentendrei sziget, która ciągnie się aż do przedmieść Budapesztu. My mijamy czynne baseny termalne z kąpiącymi się i zatrzymujemy się na parkingu w Szentendre. Szentendre jest chyba najchętniej odwiedzanym miasteczkiem w okolicy Budapesztu, bo z trudem udało nam się zachować całość grupy przy dojściu do placzyku – tamtejszego rynku. Miasto w przeszłości zamieszkiwali głównie Serbowie, których pierwsza fala dotarła na miejsce w 1389 roku, po przegranej pod Kosowem, a druga po zakończeniu okupacji tureckiej. Świadectwem tego są cerkwie, jedna tuż obok rynku, druga wysoko na wzgórzu tuż za kościołem. Miasteczko jest naprawdę piękne, atmosferą przypomina polski Kazimierz nad Wisłą. Wąskie i kręte uliczki, piękne kościółki, małe i nastrojowe kafejki oraz piękny pasaż wzdłuż brzegu Dunaju nadają mu niepowtarzalny charakter. W centrum miasta zastajemy kolejną imprezę związaną z dniami ewangelizacyjnymi, scena, wzmocniacze, animatorzy, dzieci, dorośli, muzyka, wszędzie letnie ogródki, prawie każdy coś je lub będzie jadł i pił, pełno kwiatów. Wspinamy się wąskimi schodkami na wzgórze Kościelne - na jego szczycie podziwiać można XIII wieczną świątynię i cerkiew a także piękną panoramę miasta i Dunaj. Inni idą do Muzeum Marcepana a następnie robią zakupy tych wyrobów w specjalnym sklepie z marcepanami, gdzie jest dużo figurek tematycznych z bajek dla dzieci wykonanych właśnie z różnokolorowego marcepana. Wreszcie wracamy do autokaru oglądając niekończący się szpaler kramów i jedziemy na zakupy za resztę forintów do supermarketu. Tam po dwóch godzinach dociążamy autokar i do hotelu. Krótki odpoczynek i w drogę. Tym razem jedziemy do Pesztu aby niedaleko stadionu spędzić wieczór węgierski w lokalu Kalocsai Paprika Csarda.



Najpierw toast palinką, potem grupowe zdjęcie, zajęcie miejsc przy stołach, pierwsze akordy kapeli cygańskiej (skrzypce I i II, klarnet, kontrabas, cymbały węgierskie), węgierska kolacja, wino, kobiety, śpiew i kwiaty. Najpierw występy trzech dzielnych dam i tyłuż panów, potem śpiew operetkowy odważnej Damy i robiącego przewrotki Pana z wysokim czołem. Wreszcie zabawa Sali, tańce i śpiewy do 22:00. Później powrót do hotelu i pakowanie. Jak zmieścić w pełnej walizce to co kupiło się podczas wycieczki.

Rano po wczesnym śniadaniu wyjazd do Polski. Ostatni raz przez Dunaj do Pesztu, potem Vac, graniczne Sahy, Zvolen, zjazdami Wielkiej Fatry na Martin, przełomową doliną Wagu przez Małą Fatrę (zamek Strecno) do



Žyliny, potem Czechy, wreszcie Polska. W sporych kolejkach drogowych przez Katowice, Częstochowę, Łódź po 15 godzinach i kwadransie docieramy jednak przed północą na nasz znajomy parking w Toruniu.

Wycieczkę zorganizował i poprowadził Mariusz Wiński, a opisał Jurek Stawinoga.

PIKNIK W WĄDZYNIU

29.09.2007

Tradycyjnie już, na progu jesieni bawiliśmy się na pikniku w Wądzyniu. Zainicjowany przez panią dyr. Małgorzatę Skręt, organizowany przez Geofizykę pod jej czułym okiem.

Na tej pięknej imprezie bawiło się 130 osób.



NOCNY SPACER PO TORUNIU

05.10.2007

24 osoby pod przewodnictwem Jana Jurka podziwiały wieczorem panoramę Torunia. Po spotkaniu się na przystanku linii 22 i 27, nasz przewodnik przybliżył historię Podgórza i jego związku z Toruniem. Następnie uczestnicy przespacerowali się przez most, podziwiając oświetloną panoramę Torunia, która zajęła drugie miejsce w plebiscycie „Rzeczypospolitej” na największe polskie cuda. Słuchając opowieści o zamku Dybowskiem i pruskich umocnieniach obronnych w pobliżu Ślimaka Getyńskiego przeszliśmy wzdłuż murów obronnych do barki na Wiśle. Tu, przy orzeźwiających napojach, uczestnicy dzielili się wrażeniami z minionych imprez i snuli plany na przyszłość.





WYJAZD DO WARSZAWY

17.11.2007

Jak zwykle pod koniec roku Zarząd zorganizował członkom stowarzyszenia wyjazd kulturalny, tym razem 92 osoby uczestniczyły w spektaklu „Koty” w teatrze Roma oraz obejrzały wystawę malarstwa w muzeum narodowym.



BARBÓRKA

02.12.2007

Nasi przedstawiciele uczestniczyli w akademii i imprezach towarzyszących obchodom dnia Barbórki. Ponadto chętni muzycznych wrażeń wzięli udział w występie grupy MoCarta w Auli UMK.



SPOTKANIE OPŁATKOWE

16.12.2007

Prawie 140 osób wzięło udział w opłatku bożonarodzeniowym. W pięknej i podniosłej oprawie, w towarzystwie gości, m.in. pana prezesa Stanisława Zonia i pani dyr. Małgorzaty Skręt, wszyscy składali sobie życzenia świąteczne i czuli się szczęśliwi w swojej wielkiej rodzinie Geofizyki.



Na koniec 2007 r. do Stowarzyszenia Emerytów należało 270 osób, zmarły 3 osoby. Pozostali mają nadzieję uczestniczyć w imprezach, jakie Zarząd zaproponuje nam na rok 2008.